

Str. 3

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 24 (1326)

24 IX 1982 r.

Cena 5 zł

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Analiza bieżącej świadomości społecznej, obserwacja ludzkich postaw i zachowań nigdy nie przynosiły tak zróżnicowanego obrazu jak obecnie. Mija dziesiąty miesiąc stanu wojennego. Wspominam o tym, wymieniam ten li-czebnik nie bez powodu. Oczywiście jest to powód zupełnie inny od tego który nakazuje redakcji pewnego ogólnopolskiego tygodnika rozpoczynać każde kolejne wydanie od przypomnienia który to właśnie kolejny tydzień stanu wojennego właśnie minął. Dziesiąty miesiąc stanu wojennego to nie tylko miara upływu czasu, ograniczonych Dekretem z 13 grudnia 1981 roku swobód obywatelskich w Polsce. Ten element

(ciąg dalszy na str. 2)

**Pierwszy redakcyjny sondaż,
pierwsze opinie i oceny**

(B) Dla nikogo nie było tajemnicą, iż nowy zindywidualizowany system wynagrodzeń i wyróżnień finansowych za pracę spotyka się ze zróżnicowaną oceną bezpośrednio zainteresowanych. Ustalających wysokość nowych stawek jak i wynagradzanych. Trzeba bowiem pamiętać, iż jego wprowadzenie jest pierwszą od dziesięcioleci zdecydowaną próbą powiązania efektów pracy z płacą. Wyraznym odstępstwem od utartych schematów, nawyków i przyzwyczajęń. Różne są opinie o tym przedsięwzięciu, o nowych zasadach. Jedno jest pewne. Wszystkie niedostatki wprowadzonego już PIERWSZEGO ETAPU zmian w systemie wynagradzania za pracę będą sukcesywnie eliminowane. Od podstawowej zasady systemu — zindywidualizowanej oceny efektów pracy i jej jakości — odwrotu być nie może. Przypisywany nowym zasadom przez niektórych brzydki rodowód („system kapitalistyczny”) nie odstrasza reformatorów. Bez wyraźnego zróżnicowania wynagrodzeń i gratyfikacji uzależnionego od poziomu i efektów oraz rezultatu pracy, trudno liczyć na wyraźny, bodźcowy charakter płac.

Drugą sprawą jest natomiast doskonalenie szczegółów SYSTEMU. Ta sprawa ciągle — nie tylko w PIERWSZYM ETAPIE reformy zasad wynagrodzeń — jest otwarta.

W trzeciej dekadzie września, na gorąco, wysłuchaliśmy pierwszych opinii dwóch załóg o innowacjach płacowych. Nie są to niestety środowiska pracy w których system — jego wady i zalety — mógł się szczególnie uwypuklić. Niektóre zasłyszane opinie konfrontowaliśmy z odpowiedzialnymi pracownikami służb płacowych. Zapis na str. 6 i 7. Zapraszamy do lektury.

REFORMA SYSTEMU WYNAGRODZEŃ W PRAKTYCE

(B) Komunikat opublikowany w krakowskiej prasie, podany przez Kronikę Krakowską TV i Rozgłośnie PR zawierał dość pojemne określenie powodów dla których Teatr Ludowy w Nowej Hucie zawiesza aż do odwołania swoją działalność. Określenie „z powodów technicznych” wielu czytelnikom i słuchaczom podsunęło dziwaczne domysły. Próżnię informacyjną wypełniła plotka. Udaliśmy się do źródła:

NIE TYLKO O KOPULE

Z dyrektorem Teatru Ludowego
Henrykiem GIŻYCKIM
— 20 września rozmawia
Stanisław Nowakowski



— 14 września miał się zacząć sezon i nie zaczął. Mieliśmy rozmawiać o planach a tu wypada zadać proste pytanie: co się dzieje? Mimo jednoznacznych wyjaśnień, że przerwę przedłużyły względy techniczne, krąży nieprawdopodobne plotki...

— Jakże? Do mnie też coś dotarło.

— Konflikt w zespole, aktorzy nie chcą grać.

— Znam lepszą: w czasie zajęć wybito wszystkie szyby i zagazowano wnętrza. Trzeba usunąć szkody. Szyby — jak widać — są. Gazu — nie czuć. Próby można w każdej chwili zacząć.

— Wszystko w porządku. Tylko spektakle zawieszono?

— Decyzją Państwowej Inspekcji Pracy. W 1975 roku ekspertyza wykazała, że kopuła nad widownią obsunęła się z jednej strony o kilka centymetrów. Dowiedziałem się o tej sprawie w ub. roku, przy zmianie dyrektora administracyjnego. Doprowadziłem do nowej ekspertyzy, która potwierdziła stan faktyczny i zalecała podjęcie odpowiednich prac. Zdaniem biegłych zagrożenia dla widzów nie ma, ale naprawić trzeba. Właśnie w sąsiednim pokoju trwają przetargi z inspektorem pracy. Jeśli zwycięży rozsądek, jutro zaczniemy spektakle. Nie znam się wprawdzie na budownictwie, ale wiem, że odpowiadam za wszystko w teatrze. Gdybym więc nie miał stuprocentowej pewności, że widzom nie grozi, nie ryzykowałbym. W końcu, gdyby kopuła spadła, w pierwszej kolejności spadłaby na moją głowę.

(ciąg dalszy na str. 8)

Hasło: antyimport — podejście drugie

CO SIĘ KOMU OPLACA

ADAM RYMONT

Problem racjonalizacji importu gościł po raz pierwszy na naszych łamach w maju. Dziś, po czterech miesiącach do tematu powracamy, przedstawiając aktualny stan realizacji antyimportowego programu w HiL i pokazując, w kontekście reformy gospodarczej, niektóre towarzyszące mu zjawiska i mechanizmy.

Program produkcji antyimportowej w Kombinacie przewiduje działania zmierzające w dwóch kierunkach: zmniejszenia zagranicznych zakupów surowców, materiałów, części zamiennych, pomocniczych środków chemicznych niezbędnych dla samej HiL oraz wdrożenia produkcji wyrobów wprowadzanych dotąd za dewizy przez inne przedsiębiorstwa. Planowane oszczędności, przy zachowaniu obowiązujących przeliczników

dolarowo-złotówkowych — ponad 2,5 miliarda zł. Efekt finansowy pierwszych 8 miesięcy antyimportowych przedsięwzięć — 1 miliard 845 mln zł.

Najpoważniejszą pozycję w tym bilansie stanowią oszczędności uzyskane w wyniku wprowadzenia zmian w sposobie wytwarzania blach ocynowanych. Dawniej byliśmy w tej dziedzinie hutniczej produkcji prawdziwym mocarstwem. Robiliśmy blachy tak trwałe, że szynka zapakowana w wykonane z nich puszki otrzymywała czteroletnią gwarancję co stanowiło ewenement na skalę światową. Cyna jest jednak droga. Jej cena na międzynarodowych rynkach oscyluje wokół sumy 15 tys. dolarów za tonę. Dewizowa posucha zmusiła hutę do zastosowania nowych rozwiązań technologicznych, wykraczają-

(ciąg dalszy na str. 4)

Trzydziestolecie Transportu Kolejowego w Kombinacie

O dziejach i dorobku szacownego jubilat, napiszemy szerzej w następnym numerze. Dziś wraz z zapowiedzią historyczne zdjęcie z 1952 roku. Przy pierwszej lokomotywie, tzw. „haelce” ówczesny dyrektor naczelny Huty im. Lenina (nie widać — Jan ANIOŁA, rozmawia z inż. Witoldem SZCZEPAN-SKIM oraz inż. Kazimierzem KRASZEWSKIM. Któż wówczas mógł przypuszczać, że ten młody człowiek w kaszkiecie, stojący na zdjęciu tuż przy parowozie z numerem pierwszym, przez ponad 25 lat będzie kierował Zakładem Transportu Kolejowego HiL? (jd)



Foto: archiwum

WYPADEK ŚMIERTELNY W ZT. Wydarzył się on 20 września ok. godziny 18. Uległ mu **Zdzisław Bień**, lat 49, ustawiacz, od dwóch lat zatrudniony na tym stanowisku. Jak doszło do tragedii? Przy kafejce żużla Stalowni Martenowskiej szepiano wagony na sprężkach automatycznych. Denat dostał się między zderzaki i został przygnieciony ich tarczami. Przewieziony do Szpitala im. Biernackiego w Krakowie wkrótce zmarł.

W OSTATNIA DEKADĘ WRZEŚNIA weszła huta z dobrymi wynikami produkcyjnymi. Dodatkowa produkcja spieku wyniosła łącznie ok. 26 tys. ton (większość z tego dała I Aglomerownia). Załoga Stalowni Martenowskiej przekroczyła plan o 8,9 tys. ton stali. Dodatkowa produkcja profili drobnych wyniosła 540 ton, a walcówki — 2,7 tys. ton.

NIE WYKONALI PLANU WIELKOPIECOWNICY. Po 21 dniach września mają oni niedobór 10,9 tys. ton surówki. Pozostała w tyle załoga Stalowni Konwertorowej: brak jej do planu 4,9 tys. ton. Nie wykonała planu załoga Walcowni Gorącej Błach. Niedobór wynosi 5,2 tys. ton. Taśmy zabrakło do planu 6,3 tys. ton, a wyrobów gorąco walcowanych ogółem — 8,3 tys. ton.

CEMENT LUZEM. W reportażu TV po wieczornym dzienniku we wtorek, 21 bm., poinformowano, że cementownie w całym kraju rozpoczęły nieograniczoną sprzedaż cementu indywidualnym odbiorcom. Jak się dowiadujemy, do cementowni „Nowa Huta” nie dotarła żadna decyzja w tej sprawie. Szkoda, bowiem ze względu na przepełnienie magazynów i trudności z wywozem gotowego wyrobu przedsiębiorstwo zostało zmuszone do ograniczenia produkcji. Wolna sprzedaż jest w związku z tym nie tylko możliwa, ale i konieczna dla zapewnienia normalnego funkcjonowania zakładu.

BRYGADY ZAKŁADU REMONTOWEGO HIL, Mostostalu i HPR remontują taśmę spiekającą w S-2. Prace zaplanowane na 288 godzin przebiegają bez zakłóceń. Opóźnienia notuje się natomiast przy remontach pieca martenowskiego nr 8 i mieszalnika nr 4. Przyczyna — brak ludzi.

CZEŚĆ DZIECI Z PIERWSZEJ KLASY szkoły nr 103 nie ma podręczników. Jest to wynik przeniesień maluchów ze szkoły w os. Kościuszkowskim na Kolorowe. Książki gdzieś są (?), bo przecież wszyscy pierwszoklasiści byli ujęci w statystyki i planowanie. Część podręczników rodzice odebrali sami, część nie. Trzeba to po prostu załatwić. Tylko kto? Nauczyciele? Rodzice? Administracja szkolna? Może rząd, wszak on obiecał elementarza dla każdego dziecka.

AKCJA „WITAMINA” rozwija się dobrze, tam oczywiście, gdzie są ludzie z głową. Pozytywne przykłady: ZM — cebula kosztuje 20 zł za kg, w ZW jabłka mają cenę od 11 do 15 zł.

DELEGACJA NAUCZYCIELI Z LIPSKA gościła w ubiegłym piątku, 17. IX, br., w szkole zakładowej w Łęgu. Goście przybyli na zaproszenie ZZ ZSMP.

300 000 TYS. KSIĄŻEK dysponuje biblioteka dzielnicowa w Nowej Hucie. W pierwszym półroczu tego roku korzystało z nich 29 000 czytelników, którzy wypożyczyli 453 000 pozycji.

329 ZŁOTYCH kosztuje pudełko przecieru pomidorowego (waga netto 920 g) wyprodukowanego przez Zakłady Owocowo-Warzywnicze w Szreniawie koło Proszowic. Chociaż pomidory w tym roku obrodziły, dla wytwórców widocznie nie z tego faktu nie wynika.

PAWILON HANDLOWY w Pleszowie został oddany do użytku w minioną sobotę. Prowadzić się tu będzie sprzedaż artykułów branży spożywczej i przemysłowej.

NASZE HOTELE NAJLEPSZE! W Suchej Beskidzkiej zakończyły się zawody lekkoatletyczne mieszkańców hoteli pracowniczych woj. miejskiego krakowskiego. Huta wystawiła 6 reprezentacji męskich i jedną żeńską. Zawody odbywały się w 9 konkurencjach. Zwyciężył hotel nr 25 HIL (os. Na Wzgórzach) przed hotelem nr 43 Budostalu. Trzecie miejsce zajęł również hutniczy hotel oznaczony numerem 21 (os. Na Skarpie). W klasyfikacji hoteli żeńskich najlepszy nasz zespół zajęł II miejsce — był to hotel nr 13 (os. Na Skarpie). Gratulujemy tych świetnych wyników!

Szczera dyskusja w ZW

Swe kolejne obrady w dniu 22 bm. egzekutywa KF przeznaczyła na spotkanie z kierownictwem i sekretarzami organizacji partyjnych w zakładzie ZW. Miało ono charakter dyskusyjny wymiany poglądów bez tradycyjnych pisemnych i obszernych informacji, popartych referatami wprowadzającymi. Mimo tego, a może dzięki temu, mówiono szczerze i krytycznie o aktualnej sytuacji zakładu powołanego do życia 15 kwietnia br. Korzystne wyniki produkcyjno-gospodarcze, osiągnięte przez ZW za 7 m-cy tego roku, nie były w ogóle gloryfikowane.

Kierownik zakładu tow. **A. Kotuła** otwarcie przedstawiał trudności w zarządzaniu, wynikające z wciąż jeszcze utrzymującej się wśród znacznej części załogi atmosfery nieufności i rezerwy, wywołanej m. in. wprowadzeniem zasadniczych zmian struktury organizacyjnej w podległych wydziałach, tj. dawnych P-60 — P-64 i P-66. Niezbędnym elementem dla zmiany tych nastrojów, oprócz dialogu podejmowanego przez kierownictwo jest oddziaływanie personelu tzw. doзору. Niestety, nie wszyscy z tej grupy pracowników taką samą działalność podejmują, spełniając w ten sposób jedno z najważ-

niejszych swych zadań w obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej. Ma to również istotne znaczenie w obecnym, trudnym etapie wdrażania w Kombinacie reformy gospodarczej, dotychczas bez przedstawicieli samorządu pracowniczego. Podobne poglądy wyrażali również sekretarze POP z wydziałów ZW. Zgłaszali oni również konkretne wnioski, mające umożliwić wyjście z impasu oraz odbudowę autorytetu i zaufania wśród załogi tej obecnie ponad 200-osobowej organizacji zakładowej. Z pewnością jednym z ważnych etapów na tej drodze będzie, poprzedzona krytyczną i konstruktywną dyskusją w POP, konferencja sprawozdawczo-wyborcza KZ w ZW, planowana w listopadzie br.

Przewodniczącą obradom I sekretarz KF tow. **K. Miniur**, m. in. podkreślił znaczenie konsolidacji partii i odbudowy jej autorytetu a następnie jej współdziałania z kierownictwem zakładu dla wzrostu planowanych zadań ZW na 1983 rok.

Egzekutywa KF, w wyniku poprzednich obrad, przyjęła uchwałę określającą zadania dla dyrekcji Kombinatu, KTiR oraz innych organizacji społecznych — celem ponownego ożywienia ruchu wynalazczości pracowniczej w HIL. JCh

Z Plenum KZ PZPR w HPR

Reformy nie wprowadzimy gadaniem

Wtorkowe Plenum Komitetu Zakładowego PZPR w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym nr 3, w którym uczestniczył członek KC, I sekretarz KF — **Kazimierz Miniur**, podejmowało wiele tematów, ale wiodące były oczywiście sprawy reformy gospodarczej.

Od 1 sierpnia obowiązują w zakładzie nowe stawki zaszeregowania, według nowego taryfikatora. W kolejnym etapie realizacji reformy — mówił dyrektor **Zbigniew Strzelecki** — dążyć się będzie do dalszego zmniejszania komórek organizacyjnych zakładu. Pracuje się także nad ustaleniem bodźców ekonomicznych, wiodących do znaczących oszczędności materiałów i części zamiennych do sprzętu i maszyn.

Optymistycznym akcentem, wskazując (ciąg dalszy na str. 8)

W najliczniejszej POP

Co nurtuje emerytów

21 bm. odbyło się zebranie sprawozdawcze POP Emerytów i Rencistów Kombinatu. W obradach uczestniczyli sekretarz KF PZPR **HIL St. Korzeń** oraz przedstawiciel KK PZPR **J. Węgrzyn**. Referat sprawozdawczy wygłosił sekretarz **T. Kaczanowski** nawiązując do wyjątkowo trudnego okresu w pracy partyjnej. Obecnie jest to organizacja najliczniejsza w Kombinacie HIL, stąd też padł wniosek by podniesiona została do rangi takiej jaką mają komitety zakładowe.

W dyskusji najczęściej powracano do błędów i wypażeń minionego okresu, które naraziły partię oraz jej członków, na brak zaufania i autorytetu. Ten autorytet z wielką trudnością trzeba dziś odbudowywać. Niemało słów skierowano

pod adresem biurokracji, która stała się rakiem naszego systemu zarządzania na wielu jego szczeblach. Najwięcej szkód ta znieczulica wyrządza ludziom starszym i steranym życiem.

Mówiono też, że rewaloryzacja rent i emerytur jest zbyt opieszale realizowana. Natomiast ceny na rynku są ordynarnie windowane w górę. Mówiono również o tym, że reforma sprowadza się do tego, przedsiębiorstwa zawyżają ceny swoich wyrobów.

Wymienić należy również wewnętrzne sprawy środowiska rencistów i emerytów liczącego ponad 10 tys. osób. Nadzwyczaj skromna jest liczba ludzi mających ich obsłużyc, są tylko 3 pełne etaty na 10 tys. Środowisko prosi i zwraca się do ludzi dobrej woli czynnych zawodowo o pomocną dłoń na dziś i na jutro.

JAN KŁOS
POP Emerytów i Rencistów HIL

Dobry pomysł ale pożytek niewielki

— Najogólniej tak właśnie można ocenić spotkanie przedstawicieli WSS „Społem” i załóg nowohuckich zakładów pracy. I prezydium, — i widownia były niepełne. Ze „Społem” było dwóch wiceprezesów — do spraw detalu i gastronomii. Na sali — pracownicy radiowęzłów i służb socjalnych zaledwie kilku zakładów. Ci, żalili się na złe zaopatrzenie i organizację pracy kiosków, bufetów i stołówek. Z Oddziału Stołówek nie było nikogo. Życzliwie obiecano przekazać informację.

Z kolei wiceprezesi nowohuckiego „Społem” mówili o trudnościach zaopatrzeniowych i kadrowych w podległych placówkach. Słowem, wszyscy mieliśmy rację, ale z tego nic nie wynika.

Dowiedzieliśmy się też, że wiceprezes **Danuta Bogda**, była na Krajowych Targach Poznańskich, i że udało się jej załatwić jedynie kilka drobnych spraw, jako, że Oddział nie był partnerem do rozmów z wytwórcami.

Przedstawiciele załóg mówili także o jakości produktów w sieci detalicznej. Niestety był to temat znowu nie na tę naradę, bo na sali nie było producentów: mleczarni, piekarni... (R)

(ciąg dalszy ze str. 1)

wyłącznie gości, egają uczestnicy politycznego podziemia. Organizatorzy miesięcznic i wszyscy ci, którzy bez głębszych pobudek poza emocjonalnymi, wychodzą na ulotkowe czy radiowe wezwanie na ulicę.

Wróćmy do społecznej świadomości. Pomijam celowo tę ukształtowaną przez rozum, przez wiedzę historyczną i społeczną. Przez rozum i racjonalną ocenę świata. Spójrzmy na tę kształtowaną z tygodnia na tydzień, tę wspieraną filozofią zaczerpniętą z przedświątecznej kolejki i charakterystyczną dla podobnych zgromadzeń refleksją. Z czego się składa ta świadomość — powszechnie wiadomo. Nie mam absolutnie zamiaru pastwić się, czy sztywnić z jej posiadaczy. Nie tylko z tego powodu iż nigdy dotąd w tej rubryce nie podejmowałem otwartej walki, nie sięgałem po formy wykraczające poza linie określoną tytułem.

O co zatem idzie? Obok nas oprócz codziennych trosk i kłopotów dzieją się wielkie i znaczące sprawy. Nie waham się użyć określenia **WIELKA NAPRAWA RZECZPOSPOLITEJ**. Jakże znamienne są informacje nadchodzące z siedziby Sejmu za pośrednictwem publikatorów. Jakież to olbrzymie pakiet ustaw wziął na swe barki nasz parlament! Trwa wielka reforma życia gospodarczego i społeczne-

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

go. Wielka sprawa. Jakże przepełniony jest kalendarz prac i działalności rządu. Jak wiele podejmuje się decyzji, jak wiele dokonuje reform o znaczeniu fundamentalnym dla państwa i jego obywateli.

Cała ta zapobiegliwość, pracowitość i konsekwencja działania organu ustawodawczego, rządu i władz centralnych pozostaje jak gdyby poza zainteresowaniem poważnej części społeczeństwa. Oczywiście — drożyzna, rynkowe braki i mitręga w zdobywaniu (kupowaniu) najpotrzebniejszych często rzeczy, czy artykułów to dzień dzisiejszy, to kształtuje codziennie społeczne nastroje. Trudno się temu dziwić. Ale równoż dzieje się w Polsce wielkie porządki, trudno zamykać oczy na fakt, kowanie, dokonuje wielka reforma wielu podstawowych spraw, buduje się skuteczne zapory by w przyszłości nie powtórzyły się PRZYCZYNY tych wszystkich gnębiących nas dziś przeciwności i kłopotów. Mimo to cały ten proces, cała reformatorska działalność toczy się jak gdyby poza świadomością niektórych, licznych zresztą spośród nas. Tak jak gdyby rezultaty tego działania miały służyć komu innemu, nie nam, całej społeczności.

Osobną (choć nie zupełnie) sprawą jest to o czym myślą u nas młodzi ludzie. Nastolatki i nastolatki. Choć sam do tego środowiska dawno przestałem należeć, mam nastoletnie dziecko (?!) co pozwala mi często zapoznać się z poglądami i świadomością jego rówieśników.

Wróćmy do spraw pokolenia zupełnie już dorosłych. Tych, których pełną dorosłość określa nie tylko metryka urodzenia.

Warto mianowicie zauważyć, iż wokół nas oprócz kolejek, trudności rynkowych i codziennych kłopotów dzieje się coś bardzo ważnego. Coś co planować będzie przez długie lata, coś, co jeszcze za naszego pokolenia, ludzi dziś zdecydowanie dorosłych pozwoli nam żyć normalnie.

REDAKTOR

17 września zmarł nagle w Dąbrowie Górniczej

ROMAN BRĄGIEL

Odszedł od nas człowiek powszechnie lubiany, uczynny i serdeczny przyjaciel. W czasie wieloletniej pracy w Kombinacie zajmował różne kierownicze stanowiska i pełnił funkcje społeczne, m. in. przewodniczącego ZF ZMS, członka Egzekutywy KF PZPR i przewodniczącego Fabrycznej Komisji Kontroli Partyjnej. Ostatnio pracował w Budostalu-4 przy budowie Huty „Katowice”. W naszej pamięci pozostanie na zawsze jako znakomity organizator i fachowiec, jako kolega, z którym dobrze się pracowało, na którego zawsze można było liczyć. Był wiernym swym ideałom, a swą działalnością dobrze przysłużył się organizacji młodzieżowej, partii i Kombinatu.

Zmarły odznaczony był m. in. Złotym Odznaczeniem im. Janka Krasickiego i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Pogrzeb odbędzie się 24 bm. na Cmentarzu w Grębałowie, o godz. 10. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

KOMITET FABRYCZNY PZPR I ZARZĄD FABRYCZNY ZSMP KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA IM. LENINA oraz grono przyjaciół

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 18 września 1982 r. zmarł nagle w czasie pobytu na Węgrzech nasz były ceniony Pracownik i Kolega

HIERONIM WIŚNIEWSKI

Zmarły za swoją pracę zawodową i społeczną odznaczony był: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą i Srebrną Odznaką Racionalizatora Produkcji, Odznaką Zasłużonego Pracownika Kombinatu Metalurgicznego HIL.

ŻONIE, SYNOWI oraz RODZINIE ZMARŁEGO składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Kierownictwo i współpracownicy Wydziału Obróbki Walców P-67

HANDLOWA GRA W ZIELONE

— Wraz z reformą gospodarczą wprowadzony został nowy system odpisu dewizowego na rzecz przedsiębiorstw mających znaczący udział w krajowym eksporcie. Kombinat korzysta z tego przywileju od stycznia br. Zaczniemy może od samych zasad odpisu...

— Podstawą odpisu dewizowego jest rzeczywisty wpływ dewiz w walutach wymienialnych z eksportu sprowadzony do ceny sprzedaży łącznie z kosztami transportu i innymi. Ich wielkość pomniejsza się o ewentualne kwoty przeznaczone na spłatę kredytów dewizowych zaciągniętych przez przedsiębiorstwo. Oczywiście cały czas mówimy tu o walutach wymienialnych.

Stawka odpisu dewizowego ustalana jest na wniosek przedsiębiorstwa lub grupy przedsiębiorstw przez Ministerstwo Handlu Zagranicznego. Kombinat uzyskał określenie tej stawki z końcem lutego.

— Mimo niedługiego czasu stosowania systemu odpisów, jak słyszałem był on już korygowany. Czego dotyczyły zmiany?

— To jest niezupełnie ścisła informacja ponieważ zasady tworzenia, ustalania i funkcjonowania wskaźnika odpisu dewizowego pozostały niezmiennione. Wprowadzono natomiast pewne instrumenty finansowo-ekonomiczne stymulujące rozwój eksportu, ale to już jest inne zagadnienie.

Chciałbym przy tej okazji podkreślić, że wprowadzenie w takiej formie odpisu dewizowego jest instrumentem po raz pierwszy zastosowanym w praktyce gospodarczej przedsiębiorstw. Instrument ten generalnie należy ocenić pozytywnie, ale tak jak zawsze wiele nowych rzeczy tak i on posiada pewne braki, które życie skoryguje.

— Jaki procent z transakcji dewizowych Kombinat — idzie oczywiście o sprzedaż wyrobów — wpływa na konto HiL w Banku Handlowym?

— Występowaliśmy o ustalenie wskaźnika odpisu dewizowego w wysokości 40 procent od wpływów dewizowych, przyznano nam 21.

— Powszechnie wiadomo, iż u podstaw decyzji o odpisie tkwią dwa założenia: wyraźna aktywizacja eksportu oraz opłacenie zarobionymi dewizami niezbędnemu przedsiębiorstwu importu. Jak zdaniem pana dyrektora realizuje się u nas pierwsza część tych celów? Czy odpis działa istotnie aktywizująco?

— Nim odpowiem na to pytanie, muszę przypomnieć, że do czasu uzyskania własnego funduszu dewizowego środki na każdy zakup z importu były przydzielane przez odpowiednie organizacje centralne. Trudno się dziwić że organizacje te przy olbrzymim nacisku na import, przy niedoborze środków dewizowych nie potrafiły w porę i celnie określić pilności i ważności zakupów dla przedsiębiorstwa. Miało to odpowiednio negatywny wpływ na ciągłość i jakość produkcji w ogóle — nie tylko przeznaczoną na eksport. Kierownictwo przedsiębiorstwa mogło jedynie interweniować oraz informować odpowiednie instytucje o skutkach niedokonywania takich, lub innych zakupów. Obecnie posiadanie własnych środków dewizowych i możliwość dysponowania nimi bez żadnej, czasochłonnej, urzędniczej i biurokratyzo-

wanej procedury, daje możliwość elastycznego i najbardziej celowego ich wykorzystania oraz odpowiednie zaszerzowanie zakupów pod względem ich pilności i ważności. Na tle tego co powiedziałem stwierdzam, że odpis dewizowy mimo swoich wad działa aktywizująco na rzecz eksportu.

— Jak mogłoby pan podać na to przykłady?

— Sięgnę do okresu kiedy jeszcze nie mieliśmy odpisu dewizowego. Do pierwszego kwartału br. W systemie smarowniczym jednego z urządzeń walowniczych zabrakło importowanych części filtrujących o wartości niewiele ponad 1000 dolarów. Proszę to

Głównym celem wprowadzenia obowiązującego od początku bieżącego roku systemu odpisów dewizowych było stworzenie zachęt do zdynamizowania eksportu krajowych przedsiębiorstw. Jak potrzebne jest naszej gospodarce ożywienie i zwiększenie sprzedaży wytwarzanych wyrobów i produktów za granicę nie trzeba nikogo przekonywać. Mija dziewiąty miesiąc stosowania zasad, zapewniających producentom towarów sprzedawanych kupcom z II obszaru płatniczego odpowiednich zachęt materialnych. Co prawda zarobionych tą drogą dolarów czy funtów szterlingów nie można rozdzielić wśród załogi a jedynie wykorzystać na potrzeby proeksportowe, gra handlowa warta jest przysłowiowej świeczki.

Jak nie zarabia na eksporcie, jak wydaje zarobione dewizy Kombinat? Po odpowiedzi na te pytania zwróciliśmy się do kompetentnych szefów wyspecjalizowanych branżowo jednostek Kombinat. Dziś pytamy:

JAK SIĘ ZARABIA DEWIZY

Naszym rozmówcą jest dyrektor handlowy Kombinat

— inż. Franciszek WÓJCIK

zapisac słownie — tysiąc dolarów. Wobec tego braku, urządzenie walcownicze było unieruchomione przez parę dni. Straciliśmy kilka tysięcy ton produkcji o wartości kilkudziesięciu milionów złotych. Wymowne to i nie wymaga komentarza. Dziś przy niedostatecznych środkach może nam braknąć dewiz na duże zakupy i nie priorytetowe, ale nie może braknąć na takie jak podałem w przykładzie.

— Centrum — Komisja Planowania, Bank Handlowy z uzasadnieniem troszczą się o każdego centa. W naszej sytuacji kiedy każdy zarobiony dolar — wobec znanego zadłużenia jest w zasadzie nie nasz, nie w tym dziwnego. Czy jednak ze względów psychologicznych nie trzeba by odwrócić sytuacji. Nie odpis w ustalonej przez władzę wysokości, cały efekt transakcji dewizowej trafiały na konto przedsiębiorstwa w banku, a nadwyżkę dewiz — ponad swój udział — sprzedawałby właściciel konta państwa, za złotówki?

— Jako pracownik Kombinat i dyrektor handlowy tegoż przedsiębiorstwa odpowiedziałbym, że w normalnych warunkach tak powinno być i chciałbym tego doczekać. Należałoby tylko uściślić co się rozumie przez nadwyżkę dewiz ponad swój udział? Osobiście wydaje mi się to niemożliwe w najbliższym okresie. W kryzysie gospodarczym, dużym zadłużeniu i konieczności zapewnienia w miarę harmonijnej międzygałęziowej produkcji nie mówiąc już o rozwoju międzygałęziowym sterowaniu dużą częścią

środków dewizowych winno być centralne.

— Pozwoli pan dyrektor, że wrócimy jeszcze do motywacyjnych aspektów systemu. Czy dzisiaj jego „ustawienie” faktycznie służy wzrostowi eksportu. Czy działa zachęcająco tylko na kierownictwo Kombinat (przez wpływ na zmniejszenie kłopotów w uzyskiwaniu środków na niezbędny import), czy też również na załogi wytwarzające produkcję eksportową?

— Najpierw trzeba wyjaśnić, że odpis dewizowy funkcjonuje (na razie bez zarzutu) dopiero od maja jako, że dopiero pod koniec kwietnia przekazano na konto Kombinat pierwsze środki dewizowe. Zatem krótko. Pierwsze odczuwalne pozytywne tego systemu odnotować należy tak jak pan to określił w kierownictwie

eksport, jego maksymalne zwiększenie dla materialnego bytu załogi?

— Zasadniczą rolę w tym zakresie winny spełniać kierownictwa zakładów i wydziałów. Moim zdaniem częściowo również winny się ukazywać w gazecie zakładowej artykuły informacyjne o wynikach Kombinat w tym również o wpływie produkcji eksportowej na te wyniki.

— Jak pan dyrektor ocenia produkcję eksportową Kombinat. Jest z nią dobrze, mogłoby być lepiej, od czego to zależy?

— Warto przypomnieć, że wyroby hutnicze podlegają w dalszym ciągu centralnemu bilansowaniu i rozdzielnictwu. Oznacza to, że Kombinat nie może dowolnej wielkości swej produkcji przeznaczyć na eksport. Takiej wielkości jaką chcielibyśmy i moglibyśmy wykonać a jedynie taką jaką ustali dystrybutor naszych wyrobów. Stąd też wynikają i zadania eksportowe. Po ośmiu miesiącach zadania te ogółem są realizowane z dużą nadwyżką. Wykonanie globalne wynosi 113 procent a do obszaru II — 119,2 proc. Największe zadania eksportowe ma Wydział Walcowni Taśm i realizuje je bardzo dobrze — można powiedzieć najlepiej. Ogólnie w Kombincie w realizacji zadań eksportowych odstaje w sensie ujemnym Zakład Walcowni Błach na Zimno.

— Liczy się jak wiadomo nie tylko nawet najlepsza wola producentów, czy fakt, iż wszystko układa się u nich dobrze. Koniunktura w świecie jest kiepska. Nie wystarczy wyprodukować, trzeba jeszcze sprzedać i to w miarę korzystnie. Jak spisuje się „Stalexport”, nasz główny kantor handlowy?

— Wraz z wprowadzeniem reformy gospodarczej zmieniliśmy również i zasady współpracy z CHZ „Stalexport”. Z systemu sprzedaży komisowej przeszliśmy na sprzedaż na rachunek własny CHZ „Stalexport”. Podpisaliśmy z tą Centralą umowę o współpracy regulującą wzajemne stosunki. Współpraca jest dobra, oparta na zasadach partnerskich. Obecnie posiadamy pełny portfel zamówień na określone i wzajemnie uzgodnione wyroby. Mimo faktycznie kiepskiej koniunktury na świecie, moglibyśmy nasze wyroby — za wyjątkiem walcówki — sprzedawać w każdej ilości. Po prostu są one cenione i poszukiwane. Myślę, że z tego faktu winno dla naszej załogi wynikać wiele satysfakcji.

— „Koronne” pytanie pozostawiam na zakończenie rozmowy: ile dotąd w roku bieżącym wpłynęło — w przebieżeniu na dolary — na konto Kombinat w Banku Handlowym? Dużo to, czy mało?

— Jak powszechnie wiadomo, konto bankowe każdej szanującej się firmy, jest jego tajemnicą. Pozwoli więc pan, że na to pytanie nie odpowiem. Natomiast czy to jest dużo czy mało to zależy od punktu widzenia. Jeżeli obecny stan posiadania porównamy do roku ubiegłego czyli do zera, to jest to bardzo dużo. Jeżeli natomiast porównamy to do potrzeb to jest to niestety mało. Wartość odpisów dewizowych pozwala nam bowiem jedynie w około 65 procentach pokryć wydatki na nasze potrzeby importowe, co oznacza, że o pozostałe środki musimy starać się z puli centralnej.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

ANDRZEJ BARSZCZ

W odcinku poprzednim mówiliśmy o bardzo ważnej dla załogi Kombinat HiL grupie tematów, a mianowicie o sprawach socjalno-bytowych. Dziś pozostajemy przy tym temacie wzbogacając go o przedsięwzięcia wymagające inwestycyjnego załatwienia.

● **BĘDZIE BAZA ŻYWIENIOWA, CZY JEJ NIE BĘDZIE?** O inwestycji tej mówi się już dobrych kilka lat. Z rezultatem — gorzej. Tym razem budowa I etapu centralnego zaplecza żywienia zbiorowego w Kombincie HiL ujęta została jako ważny dla załogi i wymagający pilnej realizacji wniosek. Co obejmuje ten I etap? Otóż przechowanie ziemniaków, warzyw i owoców na ogólną ilość tych produktów 4.600 ton. Termin rozpoczęcia budowy — 1982 rok. Wykonanie? Dokumentacja niezbędna do rozpoczęcia budowy jest gotowa od lipca 1981. Jednak z uwagi na sytuację gospodarczą kraju ponownie trzeba było przeanalizować termin rozpoczęcia budowy. Według ostatniej decyzji ma to jednak nastąpić jeszcze w IV kwartale bież. roku. A więc nie jest tak źle...

● **WODA MINERALNA Z MUSZYNY.** Jej zalet nie trzeba zachwalać. „Muszynianka” jest po prostu znakomita. Hut-

CZY NIE POZOSTAŁY NA... PAPIERZE?

OD SŁÓW DO EFEKTÓW

nicy chcieliby dostawać jak najwięcej wody mineralnej, gdyż preferują ją wśród innych serwowanych im napojów. Ale najpierw musi huta pomóc w budowie nowej rozlewni. Termin — 1982 rok. Zapadła decyzja, że owszem, Kombinat HiL będzie uczestniczył w realizacji tej inwestycji na terenie Muszyny. Linia rozlewnicza została jednak zamówiona na rok 1983 (na I kwartał), a dokumentacja jest jeszcze w trakcie realizacji. Na budowę rozlewni, a więc i na wodę mineralną trzeba więc będzie trochę poczekać.

● **HOTEL Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA DLA HUTNIKÓW.** Miał to być hotel pracowniczy na 984 miejsca, obiekt wreszcie na miarę potrzeb Kombinat. Termin rozpoczęcia budowy — 1982 rok.

Niestety, ten temat inwestycyjny musiał być zdjęty z planu. Uchwała Rady Ministrów 195/81 zakazuje bowiem podejmowania nowych inwestycji.

● **KOLONIE I OBOZY W MIĘDZYDZROJACH.** Zachęcająco brzmiał wniosek, aby na przełomie lat 1982/83 rozpocząć budowę ośrodka kolonijno-obozowego wraz z zapleczem gospodarczym w Międzyzdrojach. Niestety i to zadanie inwestycyjne nie będzie mogło być do roku 1985 zrealizowane. Brak środków finansowych!

● **MARZYŁA SIĘ NAM TAKŻE SZCZAWA.** Jeden z wniosków sugerował kontynuowanie budowy ośrodka rehabilitacji zawodowej w Szczawie. Świetnie, ale małe pytanie ze strony piszącego le-

słowa: jak można kontynuować coś czego się nie... rozpoczęło? Termin 1982 rok jest zatem nierealny. Jednak, z uwagi na sytuację finansową Kombinat HiL, rozważana jest możliwość i zasadność finansowania oraz realizacji w latach 1982-85 inwestycji będącej wspólnym przedsięwzięciem Kombinat HiL i Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego w Warszawie.

● **BASEN KAPIELOWY W RABIE NIŻNEJ.** Nie ulega wątpliwości, że to inwestycja ze wszech miar ważna i potrzebna. Co najważniejsze, już w toku realizacji! Wykonywana jest systemem patronackim przez Pion Gł. Energetyki, Wydział Wodny. Niecka basenu stanowi zadanie dla Budostalu-3. Nie jest więc tak źle, trochę cierpliwości i coś z tego jednak będziemy mieli!

● **A DLA NARCZIARZY WYCIĄG ORCZYKOWY.** Jedni pasjonują się basenem w Rabie Niżnej, a innym nie daje spokoju wyciąg orczykowy o długości 400 metrów, mający znakomicie podnieść walory Raby i DW „Energetyk” w oczach narcziarzy. Aktualnie opracowuje się projekt linii zasilającej. Dostawa i montaż wyciągu przewidziane są przez producenta jeszcze w bież. roku. (d.c.n)

cych nawet poza ustanowione normy państwowe. Metody te polegają na zmniejszeniu i zróżnicowaniu grubości powłok cynowych blach. W przypadku materiału na kapsle do butelek zrezygnowano z cynowania w ogóle zastępując je pasywacją.

Wszystko to pozwoliło na zaoszczędzenie łącznie 1 mld 274 mln zł.

Znaczące rezultaty przyniosło rozszerzenie asortymentu produkowanych przez Zakład Przetwórstwa Hutniczego w Bochni blach elektrotechnicznych — 278 mln zł.

A oto kilka innych mniej spektakularnych finansowo przedsięwzięć:

Rozwinięcie produkcji rur plastykowych służących do przesyłu mediów energetycznych — 35 mln zł.

Opanowanie technologii wytwarzania wyrobów ogniotrwałych do mieszalników, pieców martenowskich, mas na otwory spustowe kohwercorów — ogółem ponad 41,5 mln zł.

Zastąpienie krajowymi importowanymi olejów hydraulicznych, technologicznych i detergentów stosowanych w Walcowniach Zimnych Blach — blisko 14 mln.

Uruchomienie produkcji płyt offsetowych dla potrzeb branży drukarskiej — 3,3 mln zł, blach o podwyższonej gładkości i dokładności wykonania, z których wytwarza się elementy automatycznych central telefonicznych — 4,7 mln, taśm na przekaźniki dla przemysłu elektrotechnicznego — 6 mln.

6, 20, 100 milionów. Skąd wiadomo, że właśnie tyle?

Ekonomiczne rezultaty antyimportowej produkcji oblicza się porównując ceny ofertowe przy zakupach wyrobów zagranicznych z cenami ustalonymi dla ich rodzimych odpowiedników. Siłą rzeczy podawane sumy mają charakter szacunkowy, a przy tym ekstremalny. Nie uwzględnia się przecież prawdopodobniejszej niższej jakości krajowych zamienników (co prawda laboratoryjne ich próby wypadają zadawalająco, pozytywnie brzmią również opinie odbiorców, ale ile w tym rzetelnej oceny, a ile kurtuazji ze strony klientów postawionych w przymusowej sytuacji — nie wiadomo).

Co się komu opłaca

czy detale produkowane z polskich taśm ARMCO będą odznaczały się taką samą żywotnością jak te, które robiono się z materiałów obcego pochodzenia? Czy olej hydrauliczny z polskich rafinerii nie będzie przedwcześnie uszkadzał uszczelki i przyczyniał do zmniejszenia sprawności instalacji? Trudno uchwytyny jest też związek między jakością zastępczych materiałów, a jakością produktów finalnych od zbyt wielu zależy ona czynników.

Program antyimportowy zrodził się jako dziecko kryzysu i pierwocin racjonalnego myślenia w gospodarce, myślenia wymuszane przez reformę. Które z „rodziców” położyło większe zasługi? Powiedzmy sobie szczerze, że raczej to pierwsze.

Dawniej sytuacja była nieskomplikowana. Podążano po linii najmniejszego oporu kupując zagraniczne materiały, co do których istniała pewność, że nie sprawią kłopotów w procesie technologicznym. Światowe firmy skłaniają bowiem często swych kontrahentów do transakcji wiązanej. Zakup urządzeń łączy się z koniecznością stałego sprowadzania potrzebnych do właściwego wykorzystania tych urządzeń surowców. W tym celu konstruuje się maszyny zawierające specjalne techniczne „kruczki”. Np. przejście blachy przez jeden z węzłów agregatu wymaga znacznego zawężenia tolerancji jej grubości i właśnie ten fakt implikuje niezbędność importu.

Dodajmy do tego zapewnioną w umowach rytmiczność dostaw materiałów, instynktowną niechęć menadżerów naszego przemysłu do odstępstw od ustalonych przyzwyczajzeń, wreszcie rysujące się przed nimi z chwilą nawiązania kontaktów międzynarodowych perspektywy atrakcyjnych wyjazdów służbowych, a zrozumieć dlaczego działo się w polskiej gospodarce tak, a nie inaczej.

Teraz, gdy przymknięto twardowalu-

tove kurki zaopatrzeniowcy ruszyli ławą w Polskę poszukując ewentualnych producentów zamienników obcych surowców i półfabrykatów. Huta wyszła tym poszukiwaniom naprzeciw, rozpoczynając wytwarzanie wielu nowych wyrobów. Interes to dla HiL bezpośrednio niewielki. Prototypowa produkcja wiąże się z koniecznością dokonywania licznych prób, nieuniknionym w takim wypadku zwiększonym zużyciem materiałów. Dodatkowym utrudnieniem są znane braki kadrowe w Kombinacie. Skoro więc występują kłopoty z opanowaną już, zrutowizowaną produkcją trudno liczyć na entuzjazm dla nowinek. Zachęta mogłyby być umowne ceny na wyroby z programu antyimportowego, bądź możliwość stosowania przez pierwsze lata wyższej marży. Niestety, na wszystkie produkty hutnicze obowiązują ceny urzędowe. W całej tej antyimportowej działalności więcej zatem zrozumienia dla potrzeb innych przedsiębiorstw i gospodarki narodowej, jako całości, niż rachunku ekonomicznego prowadzonego z punktu widzenia interesów HiL.

A co z wyrobami „konsumowanymi” przez samą hutę?

Krajowe mają dwie bezsprzeczne zalety. Po pierwsze w ogóle są, po drugie wypadają „na oko” taniej niż zagraniczne (nawiasem mówiąc produkcję wielu z nich można było rozpocząć już znacznie wcześniej). A czy antyimportowa działalność opłaca się globalnie, biorąc pod uwagę kwestie jakości, użytych przeliczników dewizowych, zasady międzynarodowego podziału pracy? W anormalnych warunkach, w których działa obecnie polski przemysł, w czasach gdy, jak powiada prof. Cz. Bobrowski, obowiązuje cnota z musu, pytania te schodzą niestety na plan dalszy.

ADAM RYMONT



RYSZARD GOLIŃSKI w Galerii Empik

Duże zainteresowanie wzbudziła otwarta we wtorek w Galerii Empik w Nowej Hucie wystawa malarstwa Ryszarda Golińskiego. Prof. Ignacy Trybowski z ASP przedstawił artystę i jego twórczość. Podkreślił, że Ryszard Goliński należy do młodego pokolenia malarzy krakowskich i wyrósł w środowisku robotniczym Nowej Huty. Maluje od lat dziecięcych, stara się odnajdywać takie formy artystycznego wyrazu, w których zawarte jest własne widzenie świata i jednocześnie spełnienie pragnień odbiorców jego sztuki.

Ryszard Goliński malował i jednocześnie kształcił się, najpierw w Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu, potem w krakowskiej ASP. Dużo serca poświęcił pracy z dziećmi, uczestniczył w terapii chorych i upośledzonych dzieci przez zajęcia plastyczne. To zacięcie pedagogiczne pozostało mu nadal — powrócił do liceum w Wiśniczu jako nauczyciel.

Obecna wystawa artysty w Galerii Empik jest już trzecią jego wystawą w ostatnich miesiącach: stanowi ciekawy przegląd jego twórczości. Zachęcam do zwiedzania!

JERZY DANEK

Zanim dojdzie do wypadku

Kurs na profilaktykę

Kiedy już jest po tragedii wszyscy jesteśmy bardzo mądrzy. Słyszysz się wtedy różne opinie:

— Ależ to proste. Gdyby choć chwilę pomyśleć no z 2—3 minuty, do wypadku wcale by nie doszło. Amok jakiś tych ludzi ogarnął, czy co...

— Trzeba mieć trochę wyobraźni, umieć przewidywać. Od młodych, trudno tego oczekiwać, ale dłużej, doświadczeni pracownicy, oni powinni dobrze wiedzieć do czego prowadzą zaniedbania. Jeśli nie dziś, to jutro w ich wyniku musi zdarzyć się wypadek.

— Tak robi się od lat i nic nie było. A że przepisy mówią inaczej: no cóż, przepisy przepisami, a życie życiem...

— Przy robocie trzeba myśleć, zwłaszcza w hucie, gdzie niebezpieczeństwo czyha na każdym kroku. Gdy górę bierze rutyna, pewność siebie, zwykle już jest za późno...

A więc co najważniejsze? Co trzeba zrobić, aby „Polak nie był mądry po szkodził”, ale wcześniej? I tu nieodwołalnie nasuwa się słowo: profilaktyka. Zamiast łamać ręce po tragedii i rozpatrywać zdarzenie z różnych stron, aby nigdy się już nie powtórzyło, sto razy lepiej nie żałować czasu i sił na mądre zapobieganie wypadkom.

Chwałę więc wszystko co robi się u nas w hucie w dziedzinie profilaktyki wypadkowej. Te droższe — jesienne i wiosenne przeglądy stanowisk pracy, szkolenia, kontrole, programy poprawy warunków pracy itd. To nic, że często „przyłoży się” komuś jakąś karę za zaniedbania. Przed wypadkiem, przynajmniej ma to jakiś sens, poruszy kogoś, zmusi do działania zapobiegawczego. Po wypadku, kara, wydaje się mi środkiem terapeutycznym podanym mocno za późno!

Póki więc pacjent żyje i bezpiecznie powraca z pracy do domu, trzeba robić wszystko, aby zachowywać na stanowiskach pracy ład i porządek (brak porządku, to bardzo często przyczyna wypadków), aby usuwać zagrożenia, kontrolować, czy stosowane są właściwe metody pracy i bezpieczne narzędzia. Ta robota na pewno w końcowym rozrachunku bardzo się opłaca.

Stwierdzam więc, z pełnym przekonaniem, że bardzo ważna i na czasie była kontrola (przeгляд) warunków pracy, dokonany w Kombinacie HiL w pierwszej połowie września. Objęto nią (pod przewodnictwem członków Komisji Ochrony Pracy) większość podstawowych zakładów i wydziałów huty, zwrócono baczną uwagę na kilka spraw, m. in. na: ● realizację planu poprawy warunków i bezpieczeństwa pracy na rok bieżący, ● realizację programu działania wynikającego ze społecznego przeglądu warunków pracy „Wiosna-82” ● zapewnienie pracownikom środków ochrony osobistej i napojów chłodzących, ● stan pomieszczeń i urządzeń socjalnych, ● posiadanie wymaganych uprawnień do wykonywania zawodu, ● zabezpieczenie maszyn i urządzeń, ● adaptację pracowników nowo przyjętych.

Wiemy już o kierunkach dokonanej kontroli, pora teraz na najważniejszą sprawę, mianowicie na wyniki. Niesposób oczywiście zająć się wszystkim. Myślę jednak, że trzeba przede wszystkim wziąć pod lupę tę dziedzinę, w której ujawniono najwięcej braków i zaniedbań. Jest nią

stan urządzeń socjalnych i higieniczno-sanitarnych.

Okazało się, a jest to sprawa bardzo dziwna, że wśród wydziałów hutw mamy

takie, które dokonały milowego kroku naprzód i takie, w których stwierdzamy, niestety, regres. Bardzo dużo zrobiono np. dla załogi w Zakładzie Stalowniczym, w Zakładzie Walcowni Gorących Blach i Slabów, w Wydziale Wodnym. Jednocześnie negatywnym przykładem pogorszenia się warunków socjalnych może być taki skąd inąd solidny wydział jak Siłownia i Wydział Rur Zgrzewanych.

Co dobre chwalimy, ale więcej uwagi poświęcić musimy ujawnionym minusom. W Siłowni z zaopatrzeniem robotników w buty robocze, koszulki flanelowe, rękawiczki, pastę BHP i krem do rąk — jest fatalnie. Powiem tylko, że np. rękawiczek zabrakło 400 szt., kremów — 200 szt., butów roboczych — 70 par, koszul — 100 szt., pasty bhp — bagatela, 1.000 kg. Powie ktoś, że łatwo te braki wytłumaczyć obecnymi trudnościami na rynku. Ale... No właśnie, jak wytłumaczyć, że w takich samych, a nie innych warunkach, np. w Wydziale Wodnym jest dla pracowników wszystko — są rękawiczki, jest pasta do rąk, są buty skórzane i na wibracje z noskami sztywnymi itp.? Wyjaśnienie zagadki może być tylko jedno: gdzie w grę wchodzi bierność pracowników socjalnych, którzy tylko potrafią czekać, aż im coś dostarczą, z zaopatrzeniem załogi jest gorzej niż źle. Natomiast w przypadku inicjatywy, zaradności, rzeczywistych starań — podstawowych artykułów nie brakuje. Niechby z wymienionych przykładów zostały wysnute chociaż jakieś wnioski do pracy...

Brudy na pudry...

Nie tylko źle jest z zaopatrzeniem. Komisja stwierdziła poza tym duże zaniedbanie w utrzymaniu czystości w szatniach i łaźniach. Pomieszczenia te bardzo dawno nie zetknęły się z pędzlem malarza. W szatniach i łaźniach zarówno na parterze jak i na I piętrze Siłowni nieczynna jest wentylacja. Brakuje krótkich ściękowych w łaźniach. Ławki stojące przy szafkach są zniszczone. Brak klamek i uchwyty w łaźniach. Brak pokręteł przy bateriach w łaźni kobiecej. Brud i nieporządek niepodzielnie panuje w pomieszczeniach socjalnych i sanitarnych, m. in. w rejonie turbodmuchaw. W fatalnym stanie znajdują się schody w rejonie młynów (tylko patrzeć jak zdarzy się tu wypadek). Obrazu dopełnia brak podstawowego wyposażenia w apteczkach i pomocy. Słowem, obraz żalony.

A w Wydziale Rur Zgrzewanych? Braki w zaopatrzeniu pracowników, tak jak w Siłowni: butów brak 160 par, koszul flanelowych — 250 szt. Stan pomieszczeń socjalnych i sanitarnych pod psem. Nieczynny jest punkt wydawania napojów w Oddz. Wsadu. W szatniach — zniszczone posadzki, niesprawna armatura wod-

na, nieczynna wentylacja wyciągowa, zniszczone podesty drewniane w łaźniach. Brudno, że aż strach tutaj wejść. Nieczynne są pomieszczenia higieniczne dla kobiet. Brak wyposażenia pokoju śniadań w rejonie wykańczalni.

Pytanie nieretoryczne.

Uff — lista zaniedbań długa i żalona. Kiedy wreszcie kierownictwo poważnie zabierze się za te sprawy? Oby kontrola i jednocześnie słowa krytyki z naszej strony okazały się skutecznym impulsem do działania. Jedno możemy obiecać: nie skończy się na piśmie, po paru tygodniach „Głos” zagładzi i do Siłowni i do Wydz. Rur Zgrzewanych aby przekonać się, czy usterek zostały usunięte.

Na koniec pozostawiłem kilka wniosków wynikających z kontroli, a dotyczących całego Kombinatu.

● Realizacja zapotrzebowania na odzież roboczą, obuwie i środki czystości wynosi tylko ok. 50 proc. Nieco lepiej jest z odzieżą ochronną.

● Występują duże zaległości w przeprowadzeniu badań lekarskich (okresowych) pracowników HiL. Jakiż tego może być powód poza lekceważeniem ważnego przecież obowiązku?

● Generalnie bardzo zły jest stan techniczny wózków akumulatorowych co stwarza zagrożenie wypadkowe. Nagminnie brakuje baterii akumulatorowych, ogumienia, części do układu kierowniczego.

● W wielu pomieszczeniach jest po prostu ciemno, a wynika to z braku żarówek małej i dużej mocy. Dokuczają także niedostatek tak prostych rzeczy jak bezpieczniki mocy i instalacyjne, taśma izolacyjna itp.

● Bardzo niekorzystnym zjawiskiem jest niechęć pracowników do wykonywania drugiego zawodu, takiego jak ratownik gazowy i spawacz. Stan taki wynika z braku motywacji finansowej. Wystarczy powiedzieć, że dotychczasowy dodatek wynosi raptem... 400 złotych.

● Duże, wręcz alarmujące, są zaległości w przeprowadzaniu egzaminów specjalistycznych przez organizację Notowską. Chodzi o energetyków i elektryków. Nasuwa się pilny wniosek, aby może powołać komisję egzaminacyjną przy Kombinacie HiL?

● Niebezpiecznym zjawiskiem występującym wreszta nagminnie jest eksploatacja butli acetylenowych bez stosowania nakrętek zabezpieczających zawór przed jego wykręceniem.

To tylko niektóre sprawy. Zapewniam, że również dużo krytycznych uwag można i trzeba by wysunąć odnośnie warunków pracy załogi. Ale to już inny problem.

JERZY DANEK

OGŁOSZENIA

● DANECKI MAREK zam. os. Kalinowa 22/40 Kraków, zgubił wkładkę zaopatrzeniową nr AG 931433 do dow. osob. nr AB 0327309 wydaną przez HiL.

● KOMITET ZAKŁADOWY NOT w HiL oraz Zespół d/s Specjalizacji Zawodowej Inżynierów zawiadamiają, że 6

października o godz. 13.30 w Domu Technika NOT w Nowej Hucie w os. Centrum C odbędzie się PUBLICZNA PREZENTACJA DOROBKU ZAWODOWEGO mgr. inż. Aleksandra Orla (ZS), inż. Kazimierza Kasprzykowskiego (TO) i mgr. inż. Henryka Gąsiorowskiego, starających się o uzyskanie specjalizacji.

REFORMA W HiL

W Zakładzie Koksochemicznym w styczniu powołano osiemnastoosobową Komisję ds. Reformy Gospodarczej, której zadaniem było przygotowanie Zakładu do pracy w nowych warunkach ekonomicznych, wyzwolenie nowych inicjatyw dla pokonania istniejących trudności. Komisja pracuje w zespołach problemowych zajmujących się sprawami: • ekonomiczno-organizacyjnymi • produkcji • mechanicznymi i energetycznymi • socjalnymi i ochrony środowiska.

Priorytet miały zagadnienia wypracowane przez zespół ekonomiczno-organizacyjny. Dotyczyły one procesu tworzenia nowych cen na produkty węglowodochodne, zmiany systemu plac, ustalenia nowych mierników oceny działalności Zakładu, spraw związanych z wypracowaniem zyskiem, jego tworzeniem i podziałem. Opracowano nowy regulamin premiowania pracowników w Zakładzie Koksochemicznym.

Po sześciu miesiącach pracy w warunkach reformy, efekty ekonomiczne są na ogół pozytywne. Osiągnięto przyrost zysku w wysokości 53,7 mln zł, czyli po dokonaniu obowiązkowych odpisów fundusz zalogi wynosi 10,7 mln zł, mimo wykonania planu produkcji tylko w 95,9 proc. Osiągnięto jednak pozytywne wyniki dzięki: • poprawie jakości koksu (a zatem i ceny zbytu) • uzyskaniu dodatkowych dopłat do cen zbytu koksu wielkopiecowego i koksu eksportowego • zastosowaniu tańszej niż zakładano struktury mieszanki węglowej do produkcji koksu.

Z niskiego stopnia zaawansowania zadań planowych wynika jednak, że sytuacja produkcyjna Zakładu jest trudna. Są to sprawy ogólnie znane w Kombinacie. Prawdą jest jednak również to, że rośnie nieuzasadniona absencja, że stopień wykorzystania osmiodziesiętnego dnia pracy jest niezadowalający, że spada dyscyplina technologiczna i formalna. Wszystko to ma ujemny wpływ na wydajność pracy, a więc i na wielkość produkcji oraz stan techniczny urządzeń.

Przeciwdziałając niekorzystnemu spadkowi dyscypliny pracy zaostrzono bieżącą kontrolę. Zaostrzono kryteria oceny dozoru, jako bezpośrednio odpowiedzialnego za dyscyplinę pracy podległych pracowników.

Każda niewyprodukowana tona koksu w I półroczu br. to strata 1245 zł, to pogorszenie wyniku ekonomicznego o 416 zł, to mniejszy o 83 zł fundusz zalogi. Mnożąc to przez ilość straconej produkcji na skutek braków zatrudnienia oraz wysokiej absencji na stanowiskach bezpośrednio obsługi baterii (w I półroczu br. 71 tys. ton) otrzymujemy stratę 5900 tys. zł w funduszu zalogi ZK. Kwota ta mogła zwiększyć środki na wynagrodzenie oraz na zakładowy fundusz socjalny przeznaczony na świadczenia indywidualne.

który został zaszerogowany do kategorii 12 tabeli 5 — uzyska wynagrodzenie łączne w wysokości 20.800 zł na miesiąc. Kwota ta nie obejmuje oczywiście rekompensat, zasiłków rodzinnych, itp. Można wyrazić nadzieję, że osiągnięty w czolowych stanowiskach robotniczych przyrost plac i poziom miesięcznego wynagrodzenia będzie satysfakcjonował załogę oraz przyczyni się do zwiększenia zainteresowania pracą w koksowni.

Jest jednak w zakładzie spora grupa pracowników, których przyrost plac jest minimalny lub żaden. Wynika to z negatywnej oceny ich dotychczasowej pracy.

Osiągnięty w I półroczu fundusz zalogi, wraz z tym prognozowanym na pozostałą część roku, jest zbyt mały aby pokryć potrzeby zakładu w zakresie: • podwyż-

Koksownia spłaci pożyczkę

Dla zapewnienia realizacji bieżących zadań produkcyjnych w I półroczu zmieniono systemy placowe — zarówno pracowników płatnych godzinowo jak i miesięcznie, wiążąc je z wynikami ekonomiczno-produkcyjnymi. Dotyczy to zmian systemów premiowania poszczególnych grup pracowniczych, dodatkowego wynagradzania za pracę w dniach harmonogramowo wolnych, podniesienia poziomu specjalnego dodatku koksowniczego preferującego bezpośrednio obsługę baterii, itp. Wprowadzono zasadę, że jedynym dysponentem funduszu premiowego jest bezpośredni przełożony danego pracownika.

W ostatnim okresie, jak w całym Kombinacie tak i w ZK przeprowadzono regulację plac. W rozdziale przyznanych środków finansowych uwzględniono przede wszystkim odcinki produkcyjne mające decydujący wpływ na przebieg procesów produkcyjnych, poziom produkcji i jej jakość. Uwzględniono również nieobory w zatrudnieniu oraz uciążliwość warunków pracy. Dla podstawowego Wydziału Pieców Koksowniczych K-2 założono przyrost placu brutto o ok. 3000 — zł na pracownika. W pozostałych jednostkach produkcyjnych Zakładu Koksochemicznego wzrost ten był niższy o 30—50 proc. Np. pracownik bezpośrednio obsługi baterii zatrudniony na stanowisku ubijacza,

ki plac i na nagrody • utworzenia rezerwy na 14-tą pensję za 1982 r. ale płaconą w I kw. 1983 roku • zwiększenia środków z zakładowych funduszy socjalnego i mieszkaniowego • utworzenia rezerwy na pokrycie podatku z tytułu wzrostu średnich wynagrodzeń pracowników.

W związku z tym zachodzi konieczność zaciągnięcia pożyczki ze środków rezerwowych Kombinatu na pokrycie niezbędnych potrzeb Zakładu. Warunkiem uzyskania pożyczki jest przedstawienie programu przedsięwzięć organizacyjnych, technicznych i ekonomicznych mającego na celu poprawę wyniku ekonomicznego w stopniu gwarantującym jej spłatę ze środków własnych najpóźniej do końca I kwartału 1983 roku. Poprawę wyniku ekonomicznego w 1983 roku przewidujemy osiągnąć dzięki: 1) zastosowaniu tańszej struktury mieszanki węglowej, co pozwoli na dalsze obniżenie kosztów jednostkowych produkcji koksu przy zachowaniu jego podstawowych parametrów na niezmiennym poziomie, 2) wprowadzeniu nowej technologii sortowania koksu, co znacznie obniży jednostkowe koszty koksu wielkopiecowego, 3) wzrostowi wydajności pracy, na który powinna mieć poważny, pozytywny wpływ wprowadzona reforma systemu wynagrodzeń.

STANISŁAW KRUSZYŃA

Polska swym obrońcom

Wypełnia się do ostatniego miejsca w poniedziałek piękna sala Klubu ZBoWiD Kombinatu HiL. Na uroczyste spotkanie z okazji 43 rocznicy pamiętnego Września 1939 przybyli inwalidzi wojenni, członkowie Oddziału ZIW w Nowej Hucie — uczestnicy walk w obronie Ojczyzny oraz sekretarz KD PZPR R. Oraczewski, przedst. WKU płk K. Cholewczuk, prezes ZW ZIW E. Salerno-Kochan, prezes ZBoWiD Kombinatu HiL Antoni Dalkowski.

Po wzruszającym wystąpieniu kol. T. Kuśnierza, który przypomniał krwawy szlak żołnierza polskiego wiodący od Westerplatte, przez Kutno, Modlin, Warszawę do Kocka nastąpiła dekoracja

inwalidów wojennych Nowej Huty Medalem za Udział w Wojnie Obronnej 1939 i innymi wyróżnieniami. Niech wybaczą mi uczestnicy spotkania, że nie wymienię wszystkich udekorowanych tego dnia, zabrakłoby miejsca. Zatem tylko parę nazwisk.

Medal za Udział w Wojnie Obronnej 1939 roku otrzymali m. in.: Włodzimierz Bałecznyk, Józef Bobula, Marian Czachor, Piotr Dzugala, Józef Garus, Michał Kaczor, Piotr Kawalec, Antoni Kiszal, Jan Korsak, Tadeusz Kuśnier, Franciszek Kwiecień, Józef Matusik, Tadeusz Mielecki, Wiktor Naktaniec, Leon Nosalski, Roman Nowotarski, Wincenty Pawłowicz, Stanisław Pluta, Tadeusz Rałowicz, Józef Trzaska, Zygmunt Widla. Głęboko poruszający moment: medal dla ciężko chorego ojca przebywającego w szpitalu odbiera syn, a medale dla dwóch inwalidów wojennych, którzy zmarli

już po wystąpieniu o ich odznaczenie, odbierają żony w żalobie...

Złotą Odznakę za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej zostali udekorowani: Adam Dudek, Krystyna Górecka, Stanisław Pluta.

Złotą Odznaką za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa: Tadeusz Dębowy, Wanda Lemoch, Jerzy Miszczyk, Tadeusz Oleszczuk, Anna Piotrowska, Jan Rutkowski, Julian Smok.

Odznaką „Budowniczy Nowej Huty”: Jan Bobak, Jan Czarkowski, Władysław Cichy-Choroniewski, Karol Grec, Aleksander Jarema, Wanda Krajewska, Czesław Wach, Henryk Piotrowski, Franciszek Poprawa, Włodzimierz Siwiński, Zdzisław Tekielski i inni.

Miły wieczór zakończył się występami artystycznymi zespołu DK HiL i Zdzisława Zazuli.

TURYSTYKA I REKREACJA

Cenne trofea dla huty

Jak co roku nie zabrakło na rasach 27 Międzynarodowego Centralnego Rajdu Turystycznego „Szlakami Lenina” drużyn reprezentujących Kombinat HiL. W liczbie prawie 100 osób hutnicy uczestniczyli w tatrzańskich trasach 7-dniowych i 3-dniowych. Wykazali znakomitą postawę, nie dziwnego więc, że ocena ich była bardzo wysoka. Jednocześnie dobrą propagandę naszemu Kombinatowi zrobiło małżeństwo Helena i Bolesław Jurek, członkowie Klubu Fotografii Krajoznawczej Oddziału PTTK HiL. W schroniskach górskich i dwóch salach Zakopanego wyświetlali piękne, kolorowe przeźrocza o tematyce rajdowej i turystycznej.

Rajd przebiegał w tym roku w warunkach jakich nigdy dotąd nie było, w prawdziwie letniej, słonecznej aurze, co niewątpliwie dodało mu atrakcyjności.

W sobotę po południu odbyło się uroczyste spotkanie uczestników Rajdu Przyjaźni pod pomnikiem Włodzimierza Lenina w Poroninie. Złożone zostały wieńce

i wianki kwiatów: wieniec od huty przyniesiły turyści odziani w tradycyjne hutnicze stroje i kapelusze. Obecny na uroczystości konsul generalny ZSRR w Krakowie Georgij Rudow prosił nas o przekazanie krakowskim hutnikom podziękowań za przejście szlaków, po których chodził Lenin. Dołączył też swoje serdeczne pozdrowienia.

Wieczorem turyści z Kombinatu HiL gościli w Domu Wczasowym „Hutnik” w Zakopanem delegację zaprzyjaźnionych wielkich zakładów przemysłowych, m. in. z Zakładów im. H. Cegielskiego w Poznaniu, z FSO na Żeraniu, z Międzyzakładowego Górniczego Oddziału PTTK w Zabrze, z Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Gośćmi ich byli również przedstawiciele władz: przewodniczący Gł. Komitetu Turystyki Jan Cisowski i przewodniczący Zarządu Głównego PTTK Andrzej Gordon. Tematem nr 1 spotkania była wymiana doświadczeń w organizowaniu załogom czynnym wypoczynku po pracy ze szczególnym uwzględnieniem, tym razem, emerytów i rencistów. Bardzo dużo uwagi poświęcono również formom turystyki kwalifikowanej i rekreacji. Postulowano podjęcie działań zmierzających do przywrócenia Towarzystwu należnej mu wysokiej pozycji w kraju. Z tej, wyjątkowo zresztą merytorycznie udanej narady, wypływają

liczne wnioski do dalszej działalności PTTK na rzecz załóg zakładów pracy.

W niedzielę — ostatni akord Rajdu, zakończenie i podsumowanie wyników tej największej imprezy turystycznej w Polsce. Kombinat HiL zdobył II nagrodę Gł. Komitetu Turystyki — okazały, piękny puchar oraz nagrodę rzeczową — namiot „Wrzos II, super”, który wzbogaci PTTK-owską wypożyczalnię sprzętu turystycznego. I miejsce zdobyły drużyny HCP Poznań. Szczerze gratulujemy sukcesu naszym kolegom!

Zegając słoneczne Zakopane umawialiśmy się na kolejne rajdowe spotkanie pod Giewontem, za rok.

Jazda sprawnościowo-obronna

Klub Turystyki Motorowej PTTK LOK „Tandem” podaje do wiadomości, że 30 września odbędzie się na parkingu nieopodal głównej bramy huty jazda sprawnościowo-obronna. Nagrodą główną jest puchar ufundowany przez prezesa ZF LOK dyr. Janusza Razowskiego, za II miejsce zwycięzca otrzyma puchar prezesa Klubu „Tandem” kol. Józefa Szostaka.

Początek jazdy o godz. 9. Zgłoszenia przyjmowane są w warsztacie klubowym koło parkingu. Zapraszamy wszystkich zamotoryzowanych do udziału (jd)

LISTY

Dziewczęta z OHP

W związku z artykułem z dnia 3 września w sprawie problemów stołówek w HiL nasunęło mi się kilka uwag, którymi pragnąłbym się podzielić.

Prawdopodobnie artykuł ten nie zwróciłby mojej uwagi (jak to bywa z podobnymi tekstami, które w efekcie nie dają nic), lecz pewna kwestia dotycząca dziewcząt z OHP zatrudnionych w stołówkach zakładowych według mnie została zakreślona, powiedzmy, nie we właściwym świetle. Dziewczęta te nazwane „marginesem społecznym urodzonym w niedzielę” (...)

To nie kto inny, jak one, w dobie braku pracowników (choćby groziło nam bezrobocie) pracują niejednokrotnie po 16 godzin na dobę, poświęcając własne życie osobiste, harując najczęściej ponad siły. Przecież wyczerpujące jest dla drobnych kobiet noszenie choćby 50-litrowych garów. A tu po powrocie z pracy czeka je jeszcze „trafny” artykuł, który (...) być może przyprawia je o łzy.

Osobiście uważam, że człowiek, który ma okazję wypowiedzieć się publicznie, myśli o autorze artykułu, powinien to robić rozumnie i nie szukać tanich sensacji. Moim zdaniem dziewczęta te są bohaterkami, gdyż nie każda z nich miała dogodne warunki do nauki i właśnie w OHP mogły doganiać życie, często po pracy goniąc prosto do szkoły.

Edward Augustyn
Gaubtów 55

OD REDAKCJI: Dziękuję za list, będący jednak, niestety, jeszcze jednym dowodem jak często w polemikach posługujemy się zdaniami wyrwanymi z kontekstu, pasującymi do przyjętego a priori tonu krytyki. Autor korespondencji, zarzucając mi niedocenianie pracy dziewcząt w OHP przeoczył jak widać spory fragment artykułu „Największa restauracja Krakowa”, który o ich ciężkim wysiłku traktował. Pan Augustyn nie czytał również zamieszczonego w poprzednim wydaniu „GNH” felietonu pt. „Człowiek strzela...” gdzie wyjaśniałem, iż nie były moją intencją żadne uogólnienia uwielające społeczności junacek, przepraszałem również za niezręczność sformułowania, które, opacznie zrozumiane, mogło być przez dziewczęta poczytane za krzywdzące. A swoją drogą stosując się do wytycznych zawartych w powyższym liście musielibyśmy natychmiast zaprzestać publikowania jakichkolwiek krytycznych opinii. Nie można by przecież napisać, że Kowalski jest złodziejem, bo Kowalski jest Polakiem, a ogół Polaków nie kradnie. Nie można by skrytykować lekarza Iksińskiego za arogancki stosunek do pacjentów, ponieważ służy zdrowia pracuje w ciężkich warunkach, bohatersko spełniając swój społeczny obowiązek itd., itp. (AR)

ZIEMNIANKI DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW

Zawiadamiamy, że akcja ziemniaczana tj. wydawanie bonów (płatnych i bezpłatnych) trwać będzie tylko do końca września. Należy zgłaszać się w Klubie Seniora os. Na Skarpie 64, w godzinach od 9 do 14, we wszystkie dni tygodnia za wyjątkiem niedziel i świąt.

Odbiór bonów odbywa się za okazaniem dowodu osobistego. Po terminie 30 września nieopbrane bony tracą ważność. Wszystkich zainteresowanych prosimy uprzejmie aby terminowo pobrali także ziemniaki (chodzi o obecność w domu w czasie rozwożenia). (jd)

ROZWÓD PO POLSKU

Wprowadzając ulgi w odpłatności za wczasy jedynie emerytom i rencistom macierzystego zakładu pracy, władze widocznie chcą zapewnić starszym małżeństwom wypoczynek od siebie samych. Jest to zatem swoisty, dwutygodniowy „rozwód po polsku”, gdy mąż emeryt huty ma zniżkę jedynie w ośrodkach wypoczynkowych huty, żona np. pracownica budownictwa — ma prawo do zniżki wyłącznie w domach podległych temu przedsiębiorstwu. A zatem niech żyje wolność! Nic dziwnego, że niektórzy mniej romantyczni renciści, pozbawieni opieki żony piją na umór, co zdążył zauważyć podczas jednodniowego pobytu w domu wczasowym w Bartkowej. Po wieczornej libacji karetka pogotowia zabrała dwóch rencistów do szpitala. Personel twierdzi, że nikt z czeligodnych seniorów nie po raz pierwszy tak kończy wypoczynek. ES

PIERWSZY DZIENNIKARSKI SONDAŻ, PIERWSZE OCENY I OPINIE

Atmosfera tworzona wokół spraw płacowych, zdawała się zapowiadać nadciągającą rewolucję w tej dziedzinie. Kombinat HIL stanie się nareszcie sceną, na której główne role grać będą Porządek i Sprawiedliwość.

Rzeczywistość, swoim starym zwyczajem, okazała się szara i nie taka znowu atrakcyjna. Ten i ów poczuł otrzeźwiający działający kubła zimnej wody, gdy dowiedział się o wielkości podwyżki, jaką otrzyma. Ten i ów zaczął więc krytyczniej spoglądać na mechanizmy tworzenia podwyżek i towarzyszący im kontekst natury społeczno-etycznej.

Zamieszczone poniżej uwagi i opinie pochodzą z Walcowni Zimnej Blach.

Skłócili załogę

Najbardziej istotne są oczywiście spostrzeżenia ludzi, którzy własną ciężką pracą tworzą wynik finansowy huty: robotników. Oddajmy im tedy głos. Poniżej — kilka spośród odnotowanych przez dziennikarza wypowiedzi (inne, nie zamieszczone z powodu braku miejsca, utrzymane były w podobnym tonie).

— Teraz mistrz to pan i władca. Oceniają, jak im się podoba. Najlepiej oczywiście swoich kolegów. Najgorzej mają młodzi. Może człowiek pracować jak dwóch starszych, a zarobek dostanie i tak odpowiednio niższy. Ta reforma niewiele zmieni, bo mistrz bywa stronniczy i najlepiej ocenia swoich kumpli. A co, jak razem piją, to może zrobi potem jeden drugiemu krzywdę?...

— I to ma być podział pieniędzy przeznaczonych na podwyżki? Ustalili sobie po cichu ile komu, bez porozumienia z załogą. Pod koniec zeszłego tygodnia przyszedł Nowak, zastępca kierownika i odczytał listę. Ludzie denerwowali się, zgłaszali pretensje. A on na to: „nie podoba ci się to idź do Błażkowej na skargę”. Albo taka odpowiedź: „nie podoba ci się, to ci załatwię koksownicę”. I to ma być demokratyczne załatwianie sprawy?

— Zarabiam około 7,5 tysiąca. Zostałem uznany za „wybitnego” więc mi przyznano około tysiąca złotych podwyżki. Uważam, choć mnie o sobiście tak wysoko oceniono, że ten podział na wybitnych, bardzo dobrych, dobrych, dostatecznych i słabych tworzy złą atmosferę. Skłóca ludzi. Takie szkolne metody nie zdają egzaminu w stosunku do dorosłych. Bo są pracownicy dobry i źli. I według tego trzeba wynagradzać.

— Dostanę 700 zł podwyżki. Mój zarobek jako ślusarza po dodatkowym kursie, wynosił od niedawna 5.700. Wcześniej — 4.500. Zona nie pracuje. W lutym będzie dziecko. Jak obliczyłem, po dodaniu wszystkich rekompensat i potrąceniu różnych opłat, na przykład na kasę czy posiłki regeneracyjne, zarobię na czysto 9 i pół tysiąca. Na co to nam wystarczy?

— U nas nie wynagradza się za kwalifikacje. Lepiej iść do łopaty, aniżeli obsługiwać precyzyjne urządzenia.

— Teraz to się znacznie. Jak się panu majstrowi coś nie spodoba, albo będzie w złym humorze, to zaraz rąbnie robotnika po kieszeni. Rozwinie się licusostwo, kapownictwo. Albo może majstrowej trzeba będzie skoczyć po zakupy albo dziecko zabawiać. Było tylko upaść w oko, przypodobać się.

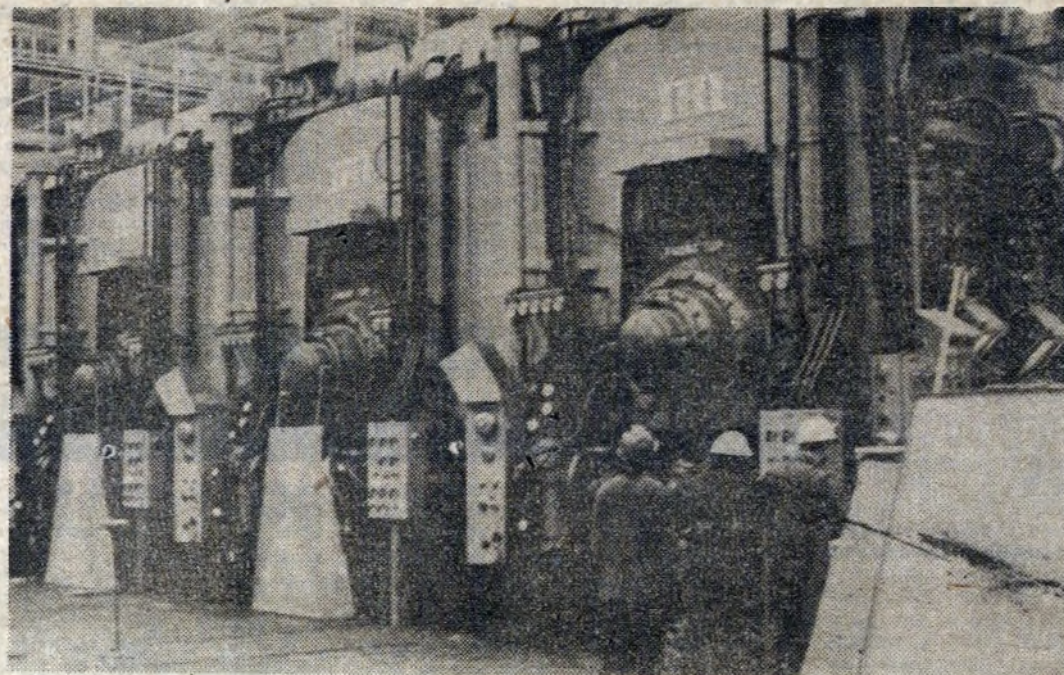
— Po co takie zróżnicowanie? Ludzie w brygadach się skłóca. Powinno być tak: dać wszystkim na takich samych stanowiskach równo, a do tego dodatek za wysługę lat i nagrodę za pracę. I przy nagrodach stosować ostry podział; dużo pieniędzy, albo nic. A tu jest inaczej. Elektrycy w różnych wydziałach dostali różne podwyżki: jedni niskie, drudzy bardzo wysokie.

— Jak hutnictwo było na ósmym miejscu pod względem zarobków, tak i pozostało. Wszystkie inne zakłady też dostały podwyżki, tyle że nie robią wokół tego takiego wrzasku. Na prośbę mówiących, w obawie przed ewentualnymi szykanami ze strony przełożonych nie podajemy nazwisk.

Narzekają najgorzej

Taka jest opinia mistrzów i kierowników. „To nieprawda, że mistrz ocenia według własnego widzimisię — mówi kierownik Wykafczalni, Franciszek Filip. — Razem z nim ocenia kolektyw zmianowy. Ludzie się nawzajem dobrze znają. Gdyby źle oceniono dobrego pracownika, natychmiast byłaby reakcja. Albo dobra ocena dla złego też jest niemożliwa. Przecież wszyscy wzajemnie obserwują swoją pracę.

Opinię kierownika podzielać inni, obecni w kantorku przedstawiciele nadzoru. Mówią, że starzy pracownicy są z reguły solidni. Jak już ktoś się złożył od lat z zakładem, jest do niego przywiązany. Najwięcej bumelantów spotyka się wśród młodych. A jeśli chodzi o bieżącą podwyżkę? Wprowadzili zasugerowaną przez władze skalę ocen: wybitny, bardzo dobry, dobry, dostateczny i słaby. A potem okazało się, że średnio na pracownika przypada 806 zł i trzeba to podzielić. Tylko dwa dni na karkołomne kalkulacje. Kwota do podziału niewielka. Trzeba by-



— zdrowo „główkować”, żeby jakoś wybrnąć z sytuacji, starając się zarazem, żeby było sprawiedliwie.

Mirosław Drózd, kierownik Wykafczalni, dostał średnio po 811 zł na głowę. Kwota nie nastroja optymistycznie. Jak to podzielić? Postanowiono wyodrębnić grupę pracowników słabych, bumelantów, pijaków. Uzbierało się 11,7 proc. załogi. Nie dostali żadnej podwyżki, natomiast średnia dla pozostałych wzrosła dzięki temu do ok. 900 zł. Starając się dostosować wiel-

nie mają świadomości związku zachodzącego pomiędzy wkładem swej pracy i jego wpływem na podwyżkę płacy. Zaś głównym celem rewolucji płacowej powinna być — skromnym zdaniem dziennikarza — świadomość tego związku. A więc prosty wniosek: otrzymali sztywne, ustalone przez kierownictwo kwoty do podziału. Postęp ma polegać na zróżnicowaniu podwyżek w stosunku do poszczególnych pracowników. Zasada słuszna, bo dlaczego na przykład bumelant miałby otrzymać takie same pierzadze jak

JAK POGODZIĆ INTERESY WSZYSTKICH

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

kość podwyżek do wspomnianej wyżej skali ocen, stworzono harmonijny plac o rozpiętości od 365 zł do 2 tysięcy. „Robiliśmy wszystko, aby wyszło sprawiedliwie — mówi inżynier Drózd. — Ale nie wszędzie udało się to w stu procentach. Sprawiedliwiej byłoby operować stawką godzinową, rezygnując w ogóle z nazwy „grupy”. Sztwna tabela stawek osobistego zaszerogowania ogromnie komplikuje obliczenia”. Podkreśla jeszcze że bumelantom źle się wiedzie w Wykafczalni. Niektórzy obliczyli sobie, że summa summarum stracili przez swoje bumelantkie praktyki ok. 30 tys. zł.

„Czy to jest sprawiedliwy podział zysku kombinatu? — zastanawia się Leon Rybiński, zastępca kierownika Wykafczalni. — Wydziały surowcowe dostały więcej, toteż nasi pracownicy porównują i denerwują się. U nas potrzeba wyższych kwalifikacji. Pracujemy na skomplikowanych urządzeniach. Niektórzy ludzie skończyli u nas technikum. I co im możemy zaoferować? To zniechęca do podnoszenia kwalifikacji. Młodzi przestaną się dokształcać, widząc, że niewielki z tego pożytek finansowy”.

Zapytany o opinię na temat zaistniałego konfliktu w relacji mistrz — podwładny, kierownik Walcowni Blach Karoseryjnych, inż. Leon Dworak wyraża przeświadczenie, że oceny mistrzów zostały przeprowadzone prawidłowo. Powinni otrzymać jeszcze większą swobodę w ocenie. Uważa, że doszło do zbyt dużego spłaszczenia różnic zarobków między dozorem a podwładnymi. Brygadziści nie chcą zostać mistrzami, bo mniej zarobi. Brygadziści ma bowiem stawkę fizyczną, natomiast mistrz — umysłową. Trzeba byłoby więc należećcy uhonorować pracę mistrza.

Kierownik Dworak informuje, że średnia zarobków w wydziale wynosiła dotychczas 9.900 zł. Na podwyżki poszczególne oddziały otrzymały średnio na osobę: Wykafczalnia — 940 zł, Walcarki — 1084 zł, Wykafczalnia — 811 zł i Wykafczalnia — 806 zł.

Jedna mała zmiana nie czyni rewelacji

Powyższy zapis reporterski daje z grubsza obraz nastrojów panujących w ubiegłym tygodniu w „karoseryjnej”. Nie daje natomiast odpowiedzi na pytanie, jak się mają podwyżki do osiągniętego zysku zakładu. Bowiem na to pytanie dziennikarza nie znalazł wówczas odpowiedzi. „Przepytałem na okoliczność” ponad dwadzieścia osób, niczego się w tym względzie nie dowiedział, i zaraz potem odnotował spostrzeżenie: jeśli ludzie nie wiedzą, jaki zysk osiągnęli, więc

solidny pracownik? Dlaczego „chłopo-robotnik” — pan na kilku szklarniach, traktujący zakład jako miejsce wypoczynku po pracy miałby dostać po równo z utrzymującym się wyłącznie z hutniczych poborów i z tego powodu dobrze pracującym?

Na marginesie tego zróżnicowanego podziału podwyżek nasuwa się jednak kilka pytań. Czy ocena „słaby” lub „wybitny” ma dostarczać nieograniczonego kredytu zaufania lub jego braku? A co będzie, jeśli w następnych kilku miesiącach bumelant lub słaby, zachęcony ewentualną podwyżką zabierze się do roboty? A wybitny zachowa się jak rozkapryszona gwiazda? Kiedy wówczas nastąpi nowa korekta plac uzgadniająca je ze stanem faktycznym? Jeszcze jedno pytanie retoryczne: czy ocena będzie pełnym niezatartym zarówno in plus jak i in minus? Miejmy nadzieję, że w grę wejdzie również element permanentnej kontroli i oceny.

Wróćmy jednak do kwestii zysku. Rozmowa z mgr Krystyną Zduńczyk okazała się ze wszech miar słuszną. Jako kierownik Działu Sterowania Systemem Ekonomicznym i Rozrachunkiem udzieliła kilku wyjaśnień. Po pierwsze, na temat ogólnych zasad ekonomicznych, rządzących budżetem zakładów. Po drugie, na temat wyniku finansowego Zakładu Walcowni Zimnej Blach którego część stanowi „karoseryjna”. Otóż pierwsze półrocze nie wypadło korzystnie; zakończyło się niedoborem. Wynik ekonomiczny za siedem miesięcy uległ natomiast zdecydowanej poprawie (po zawarciu umów międzyzakładowych) wzrastając — w porównaniu z minionym rokiem — o 449 mln zł.

Wszystkie podwyżki traktowane są zaliczkowo. Ostateczne rozliczenie dokonane będzie po zakończonym roku. Tak więc na razie nie można mówić np. o pożyczkach na podwyżki. Można natomiast wnosić, w oparciu o bieżące dane, czy taka konieczność zaistnieje w przyszłości, czy nie.

Wielkość zysku osiągniętego przez kombinat jest tylko jednym z elementów decydujących o rozdzielaniu go pomiędzy zakłady. Obok tego istnieje zasada preferencji zakładów surowcowych, za sprawą której musiały powstać dysproporcje w wysokości przydzielonych kwot.

Zasada polityki płacowej — kryterium podstawowym

Informacja zastępcy dyrektora ds. pracowniczych, mgr. inż. Stefana Niziołka:

W oparciu o osiągnięty wynik finansowy kombinatu za 7 miesięcy oraz prognozę w tym

zakresie do końca roku zaistnieć ruchomości dodatkowych środków, a tym samym — w wyższych stawkach osobiste. Przyznawanie wyższych stawek lektywny. Dobrzy mogą używać rosty, natomiast mało przydatni.

Wyniki finansowe rzutowały na kryterium były zasadniczo-płacowej. Są pewne stanowiska o wielkiej uciążliwych kłopoty z naborem. To kombinatu przyznała wyższe środki. Reasumując — na podstawie trzech elementów: wynik finansowy, polityki płacowej, naciągawczych stanowiska oraz i pracy pracownika. Podwyżki w ramach tych samych grup awans poziomy.

Oceny podwładnego dokonano. Nie mamy jeszcze kryteriów ocen. Takie kryteria pracowane. Na razie system. Niektórzy oceniają w punktach wybitny, bardzo dobry, dobry, by. Nie zgadzam się z twierdzeniem, że podział na dobrych i złych. Oceny trzeba ceniować. Nie i czarnych. Najwięcej jest i. Trzeba podkreślić, że liczy się dyscyplina i kwalifikacje. rzezy przynależność organizacyjnej waliby niektórzy sugerować.

Jest absolutną nieprawdą, ferowanych zakładach surowcowych na wysiłku fizycznym określonych kwalifikacji. pierwszy wytapiacz stali, obszar sterowane przez komputer

mniej takie same kwalifikacje walcownik. Urządzenia są komplikowane, natomiast warunki nieporównywalne”.

Tajemnica wysokiej śr

Średnio na osobę 1850 zł przydzielono Walcowni Zimnej. pytać ludzi, mówią, że przy czterysta, siedemset, tysiąc Walcowni wpływa właśnie kuenta o zmianę decyzji placotrykiem utrzymania ruchu. Msz wyszczególnienie — mówi Z. Przyznali mi 187 zł podwyżki zmiany ocenil mnie na 900 ztryk wydziału, który mnie m podwyżkę do takiej śmieści.

Jak więc z tą wysoką średnią? „Tyle faktycznie otrzymał Tadeusz Mních, kierownik normalowania i plac. — Średnio Ale trzeba wyjaśnić jedną. Te kwoty, które podawali pto sumy stanowiące podwyżki n i c z e j. Wielkość tej podwy

Jak wynika to z przedstnny są bardzo rozbieżne. Tannam się dotrzeć, z którymkowane wyżej zapisy re mogą mieć ambicji opracowformułować ogólnokombinuwagi przyczynkiem do b specjalistycznej analizy. J i propozycje modelowe są wiednie jednostki Kombin odwołań złożonych w tej s

Stwierdzić trzeba na pogóły systemu nie są ustalebardzo niedobry system, g ostateczny i niezmienny. N wa zasada: INDYWIDUALnej wkładu w ogólne wynilnomiczne.

Dwie sprawy wymagają. Po pierwsze — jest to P dalszą część oczekiwać na jeszce w roku bieżącym, j pią kolejnie, ale również n Środki jakimi dysponowan

PIERWSZY DZIENNIKARSKI SONDAŻ, PIERWSZE OCENY I OPINIE

niła możliwość urodków na wynagrodzenie nowych, jego zaszerogowania. Wiek ma charakter seksualny, gdzie występuje im dyrekcja kombinatu. Wzrosty kombinatu, wyrażające preferencje indywidualny wkładki dokonywane są grup. Oznaczają więc

konuje bezpośredni oceny naukowych kryteria, została dopiero oceną ocen jest dowolny. Wzrosty, inni wg skali: Wzrosty, dostateczny i słaby, że uproszczony jest właściwy. Wzrosty, nie wymagają I tak na przykład obsługujący konwertor, musi mieć co naj-

jakoby praca w precyzyjnych polegała nym, nie wymagają I tak na przykład obsługujący konwertor, musi mieć co naj-

ICH

redniej

zł. Tyle w dyrekcji. Wzrosty, inni wg skali: Wzrosty, dostateczny i słaby, że uproszczony jest właściwy. Wzrosty, nie wymagają I tak na przykład obsługujący konwertor, musi mieć co naj-

stawionych wyżej tekstów opinii i oceny. Tak myślą jednak ci, do których udało mi się udać się nam rozmawiać. Opublikowanych wiadomości nie mają i nie owian, na których podstawie można by

stawionych wyżej tekstów opinii i oceny. Tak myślą jednak ci, do których udało mi się udać się nam rozmawiać. Opublikowanych wiadomości nie mają i nie owian, na których podstawie można by

na ruchome części płacy. Są to: dodatków stażowy, wyrobienie akordowe, dopłaty za prace w godzinach popołudniowych, nocnych oraz w dni ustawowo wolne od pracy, a także Karta Hutnika. Te ruchome części dają dodatkowo 85 proc. podwyżki. Posłużmy się przykładem: jeśli pracownik dostaje tysiąc złotych w zasadniczej, to razem z częściami ruchomymi zyskuje w sumie 1850 zł.

W ramach zakładu dokonaliśmy preferencji zespołowej. Najwyżej oceniliśmy grupę walcowników, potem — operatorów agregatów ciągłego trawienia i agregatów elektrolitycznego odfuszczenia. Najniżej — obsługę magazynu i administrację. Następnie przeprowadziliśmy ocenę indywidualną. Każdy pracownik został gruntownie prześwietlony.

Tadeusz Mlich pokazuje dziennikarzowi kilka list pracowników i przyznana wielkość podwyżki zasadniczej. Najlepiej na walcarkach. Najniższa podwyżka 547 zł; najwyższa — 2000 zł. Na wytrawialni najniższa 365 zł, najwyższa 1309 zł. Ocynkownia: kilka osób — 365 zł, kilka innych — 456 zł, najwyższa — 1825 zł (otrzymują ją powlekarze pracujący przy roztopionym cynku). Wśród elektryków najniższa podwyżka — 160 zł, najwyższa 1551 zł.

Pewna grupa złych pracowników nie dostała nic. Bardzo surowe kryteria zastosowano w przypadku przyznawania nagród od zysku za I półrocze. Nie otrzymali ich prawie 15 proc. załogi „zimnej”. Tadeusz Mlich podkreśla, że wystarczyło, żeby pracownik choć raz został przyłapano w stanie nietrzeźwym, żeby coś ukradł albo zafundował sobie choć jedną bumelkę, aby nagrody nie dostać. Najwięcej kontrowersji budzi fakt, że nagrody nie przyznaje się również przebywającym na zwolnieniu lekarskim, którzy nie przepracowali ponad 30 proc. czasu pracy. Bo z reguły chodzi tutaj o poważne przypadki chorobowe.

Komentarz autorski

Przedstawiony wyżej kalejdoskop opinii i uwag pracowniczych, to suma przyzwoitych, ale jednak prawd o podwyżkach. Wydaje się, choć może to subiektywna ocena autorki, że nazwa „rewolucja płacowa” nie znajduje tu żadnego zastosowania. Znalazłaby, gdyby o zarobkach ludzi z poszczególnych wydziałów decydował wyłącznie wypracowany przez nich wynik finansowy. Nie wynik finansowy całego kombinatu, ale — powtarzam — samego wydziału. Obecnie podstawową rolę odgrywa system preferencji.

Zasada preferencji nie jest zjawiskiem obiektywnym. Jest podyktowana koniecznością. Trzeba latać dziury w zatrudnieniu, „kupując” ludzi wysokim zarobkiem. Taka sytuacja wynika z fatalnych warunków pracy w wydziałach surowcowych. Gdyby nasi pracowali w warunkach nie narażających ich zdrowia i życia, nie byłoby potrzebne kwoty preferencyjne. Nie byłoby zatem pretensji pozostałych wydziałów, że ich praca równie ciężka, choć przebiegająca w lepszych warunkach, jest gorzej honorowana.

Dopóki stan hutniczych urządzeń, zaopatrzenie i warunki pracy będą takie jak obecnie, marzenia o rewolucji płacowej pozostaną czystą utopią. Tak jak utopią okazały się obietnice, że pod względem wynagrodzeń hutnictwo zajmie drugie miejsce po górnictwie. Podobno część wypracowanego zysku zostanie przeznaczona na inwestycje. Świetnie, ale jest to zapewne kropla możliwości w morzu potrzeb.

Pozostawiając tedy na boku dalsze dywagacje na temat podwyżek, wyrażmy raczej uznanie dla mroźczej pracy zastępów ludzi ze służb pracowniczych, którzy musieli poświęcić mnóstwo prywatnego czasu (w tym wolną sobotę i niedzielę), aby wszystko to spisać i przygotować do wypłaty.

zeń często nie pozwoliły — nawet w uzasadnionych przypadkach. — wyczerpać możliwości tariffikacyjnych.

Drugie — „czystość” systemu w poważnym stopniu zmąciła konieczność uwzględnienia potrzeb preferencyjnych (wyjaśnia tę sprawę jedna z reportererek). Takie są dziś potrzeby produkcji, struktury zatrudnienia i towarzyszących im okoliczności.

Choć dziś co piszę nie będzie przyjęte z entuzjazmem szczególnie przez nieusatsfakcjonowanych podwyżkami, czy rozdzielaniem nagród, trzeba uzbroid się w cierpliwość. System będzie doskonały, kryteria ocen maksymalnie obiektywizowane. Będzie oczywiście dalszy ciąg PIERWSZEGO ETAPU reformy systemu wynagrodzeń w postaci korygowania indywidualnych uposażeń „w górę”. Uzależnione to jest jednak od wypracowanych dobrą robotą, szeroko rozumianą gospodarnością — środków.

Do tematu, dysponując już bardziej kompleksowym spojrzeniem, na problem powrócimy w połowie października. Tego odległego stosunkowo terminu nie dyktuje nam stopień trudności opracowania tak rozległego i skomplikowanego problemu w krótszym czasie. Chodzi jednak o zakończenie wypłat wg nowych stawek, o załatwienie przez kompetentne jednostki organizacyjne Kombinatu złożonych odwołań i zebranie niezbędnych, rzetelnych informacji na ten temat.

W AUTOBUSIE LINII „139”

— Podobno dostałeś 3 tys. podwyżki? — mówi pasażer siedzący za mną do młodego człowieka z blond brodą.

— Zart? — Nie. Mówił dyrektor (tu nazwisko).

— Dyrektor? Przecież nie z moją podwyżką nie ma wspólnego.

— A u was? — pyta brodac.

— U nas po 1.100. Trzeba przynieść się na Wydział. (Podsłuchane 14 września br. około 16-tej).

W WALCOWNI ZGNIATACZ

(tego samego dnia tylko kilka godzin wcześniej).

Dziś w gablocie miały być wywieszone listy przeszerogowań. Wiszą tu od wczoraj listy imienne nagród. Młody człowiek siedzi na schodach przygnębiony. Czyżby to te nagrody były powodem? Czeka na kolegę Kazimierza Barlika, który, no właśnie, poszedł wyjaśniać kwestię nagród.

JANINA DZIURO

Obaj z brygady klimatyzacji. Ławka przed budynkiem okazała się właściwszym miejscem do rozmowy niż schody. — Teraz wiele zależy od mistrza. Pracuję tu 12 lat — mówi pan Barlik. — Większość mistrzów dzieli sprawiedliwie choć obcina tym co chorują. Ci co chorowali do 70 dni to procentowo mniej dostali. Ale są i tacy którzy za bardzo różnicowali nagrody. Na przykład u nas mistrz wyróżnił brygadzystę — dostał 2.700 nagrody a kolega, który chorował 20 dni otrzymał 1.200 zł. On chorował, my to rozumiemy, ale mógł dostać 1.500—1.600 zł. Przecież to są nagrody za pierwsze półrocze, gdy nie chorował, pracował dobrze.

Tak ogólnie to u nas źle odzucie. Tego mistrza, który nagradzał to w I półroczu nie było, pracuje od czerwca a oceniał sam. I jeszcze jedno; dlaczego dyrektor Szkutnik za pośredni-

zeń często nie pozwoliły — nawet w uzasadnionych przypadkach.

Drugie — „czystość” systemu w poważnym stopniu zmąciła konieczność uwzględnienia potrzeb preferencyjnych (wyjaśnia tę sprawę jedna z reportererek). Takie są dziś potrzeby produkcji, struktury zatrudnienia i towarzyszących im okoliczności.

Choć dziś co piszę nie będzie przyjęte z entuzjazmem szczególnie przez nieusatsfakcjonowanych podwyżkami, czy rozdzielaniem nagród, trzeba uzbroid się w cierpliwość. System będzie doskonały, kryteria ocen maksymalnie obiektywizowane. Będzie oczywiście dalszy ciąg PIERWSZEGO ETAPU reformy systemu wynagrodzeń w postaci korygowania indywidualnych uposażeń „w górę”. Uzależnione to jest jednak od wypracowanych dobrą robotą, szeroko rozumianą gospodarnością — środków.

Do tematu, dysponując już bardziej kompleksowym spojrzeniem, na problem powrócimy w połowie października. Tego odległego stosunkowo terminu nie dyktuje nam stopień trudności opracowania tak rozległego i skomplikowanego problemu w krótszym czasie. Chodzi jednak o zakończenie wypłat wg nowych stawek, o załatwienie przez kompetentne jednostki organizacyjne Kombinatu złożonych odwołań i zebranie niezbędnych, rzetelnych informacji na ten temat.

ANDRZEJ BARSZCZ

Są tacy co twierdzą, iż reforma płac to celowa robota, by ferment wśród ludzi wprowadzić, by ich ze sobą skłócić. A skłócenie jednością nie będą (1?).

Są tacy co twierdzą, iż nagrody, przeszerogowania w kombinacie nie są efektem lepszej gospodarki. Mówią — to bluff. Huta zdobyła środki i dzieli je, bo ceny idą w górę. A chyba tylko tym różni się ta reforma płac od dawnych przeszerogowań, że dzielą mistrzowie, no i że obraz podwyżek dla zwykłego pracownika jest bardziej zaciemniony!

Są i tacy co mówią, iż mamy wyrobiony nawyk dzielenia „równo”. Zaś prawa ekonomii są bezwzględne i choć żal dawnych zwyczajów, bo to przełożony podwładnemu mniej się narażał, a kolega do kolegi pretensji miał mniej — to z praktykami tego typu skończyć należy, gdyż przykre tego skutki są aż nazbyt odczuwalne.

ctwem prasy informuje, że średnia naszych zarobków wynosi 17 tys. zł?*) Życzylibyśmy sobie tego. Tymczasem zarabiamy średnio od 8 do 9 tys. zł. Brygadzysta np. zarabia 11 tys. zł. a ślusarz energetyki (z 5-letnim stażem w ogóle a 2-letnim w kombinacie) — 6 tys. zł. (bez rekompensat przyp. aut.). Wydaje się nam, że równamy do ogólnych podwyżek cen a nie otrzymujemy zapłaty za pracę. Niech pani odpowie — czy praca w spółdzielni „Imago-Artis” jest trudniejsza niż u nas?...

Gdyby tak powiązać wzrost płac z efektami gospodarki — mówi przysłuchujący się rozmówca Jerzy Kęsicki. W tej chwili ktoś po prostu ustalił, że tyle i tyle podniesiemy. Podwyżki były koniecznością.

— Na przyszłość — kontynuuje pan Kęsicki — ludzie powinni to czuć, że podwyżki są efektem dobrej pracy a nie wynikają ze wzrostu cen

Jak się wkrótce okazało niepokój o powodzenie reformy ogarnął nie tylko szeregowych pracowników ale i tych wybranych.

NIEPOKOJE

MÓWI SEKRETARZ POP z ZW. W-1 STANISŁAW SKAŁKA:

— Teraz płacimy za pracę a nie za przychodzenie do niej. Ale niepokój się o powodzenie reformy, choćby dlatego, że przy takim braku rąk do pracy w hutnictwie jeżeli będą tak niskie przeszerogowania ludzie będą odchodzić. Zdarza się, że robotnik „robi” 7 bumelek byle go zwolnić. My go nie zwalniamy. Ośmieszamy się.

Obawiam się, że ta reforma będzie trwała w nieskończoność przy takiej jaka jest mentalności kierownictwa. Najtrudniej od nich wyegzekwować uczciwą pracę. Wielu z nich nie rozumie reformy — toleruje marnotrawstwo. Przykład? No cóż, choćby sprzed trzech miesięcy. Remontuje się komorę węgelnego pieca — robi się tzw. remont pośredni z kuciem trzonu. Po trzech tygodniach, po remoncie, kierownictwo stwierdza, że komora nie nadaje się do użytku — bo ma słabą wydajność. A tak po prostu to zamiał pośredniego remontu należało przeprowadzić remont średni z wymianą rekuperatorów włącznie. Tak więc po 3 tygodniach rozburzono to co wyremontowano i przystąpiono do remontu średniego. Nie możemy na to patrzeć a co dopiero mówić o reformie w kontekście takiego realizowania jej założeń.

Mistrzowie? — ci od których tak wiele dziś zależy. Spadło to na nich jak grom. Większość stara się dzielić sprawiedliwie by mieć twarz przed załogą. Ale czy wszyscy? Tu mam wątpliwości.

WĄTPLIWOŚCI MA NIE Tylko sekretarz,

ma je również kierownik Biura Wydziału — mgr Swierczyński.

— Ludzie przyzwyczajeni są do wynagradzania według grup zaszerogowania — mówi. — Wydział otrzymał na przeszerogowania dla jednego pracownika — 2 tys. zł. Ale długo przyjdzie tłumaczyć dlaczego ktoś otrzymał większe przeszerogowanie a ktoś inny choć pracował bardzo dobrze mniejsze. Będą konflikty wynikające z niezrozumienia systemu rozdziału pieniędzy, bo reforma likwiduje dodatki, np. płacenie „z grupy wyżej” za pracę na suwnicach dla ślusarzy i elektryków, czy dodatki za obsługę skomplikowanych urządzeń. Wlicza się je do grupy, a prościej rzecz biorąc, ich likwidacja powoduje podniesienie grupy zaszerogowania. Poza tym są preferowane stanowiska z uwagi na niedobory w zatrudnieniu a płace są tam niskie. Dla przykładu u pracowników zatrudnionych w obsłudze wydawców napoi, sprzątających. Tutaj przyrost płacy potraktowany został w średniej tak jak na stanowiskach produkcyjnych. I choćby dlatego nowy system płac zaciemnił obraz, czytelność wysokości zaszerogowania poszczególnych pracowników w zależności od indywidualnych wyników ich pracy.

Wzrasta ranga mistrza, który musi pamiętać, że dzieli według pracy a nie znajomości. A to trudno, awansował przez nich. Poznaje dziś skomplikowane zasady wynagradzania. I, niestety, reforma czyni go odpowiedzialnym.

Musimy wypracować takie zasady, które mobilizować będą do wydajnej pracy. Teraz nie ma takich motywacji. Przede wszystkim pieniądz musi mieć pokrycie w towarze i odzyskać swoją wartość. Poza tym trzeba opracować taki tariffikator, który preferowałby wszystkie składniki powodujące wzrost wydajności pracy np. akord, czy dobrze opracowane normy.

PANIE KIEROWNIKU,

miałby dziś — 14 września — być wywieszone listy przeszerogowań?

— Nie będzie list. Sądzę, że około 20 września pracownicy będą otrzymywać angaże...?

Do pełnego obrazu reformy płacowej w Zakładzie Walcowniczym W-1 zabrakło mi opinii robotników o przeszerogowaniach, opinii mistrzów o pracownikach jak też motywacji tych ostatnich na temat wysokości indywidualnych przeszerogowań. Do tematu wróć, gdy jasne będzie kto, ile i za co otrzymał pieniądze. Dotyczy to również uposażeń kierujących zakładem. Tymczasem niepokój udzielił się i mnie. Wszak do płacy za pracę należy wszystko w naszym być albo nie.

*) Wypowiedź na która powołują się moi rozmówcy brzmi:

Na stanowiskach o podstawowym znaczeniu dla procesów produkcyjnych Kombinatu za normalny harmonogramowy wymiar czasu pracy Kombinat będzie wynagradzał od 17 do nawet ponad 20 tys. zł. Jednak nawiązując do tego co powiedzialem, będą również takie osoby, które z uwagi na małą przydatność zawodową otrzymają niewielkie przyrosty płac lub po prostu nie zostaną uwzględnione w tych podwyżkach.

Cytuję za Leszkiem Rafalskim („Dziennik Polski”, 24 sierpień 1982 r., „Kogo reforma w Hucie głaszcze po kieszeni”).

GŁOS MŁODYCH

● 16 września meczem piłki nożnej oldboje M-3 — młodzież M-3, pożegnało działacza TKKF Zakładu Mechanicznego Stanisława Kromkę.

● 18 września podczas wycieczki do Rabki połączonej z pieczeniem barana młodzież M-3 pożegnała emerytów z macierzystego wydziału.

● Przy pięknej pogodzie i na dobrze przygotowanych obiektach rozegrano kolejną konkurencję XXIX Spartakiady HiL — lekkoatletykę. Zawodnicy zmie-

AKTUALNOŚCI

rzyli się w biegu na 60 m (kobiety) i 100 m (mężczyźni) oraz w pchnięciu kulą i skoku w dal.

W klasyfikacji drużynowej zawodów zwyciężył zespół HPR (1154 pkt) wyprzedzając ZM (1009), P-67 (1006) P-66 (926), TE (909) i OHP (811).

Indywidualnie wśród pań najlepsza okazała się C. Kalinowska z HPR (127 pkt) przed E. Nowakowską (117) z ZM i B. Widomską z HPR (112). W gronie panów zwyciężył Z. Pulit z TE (215 pkt) pokonując L. Kowalczyka z HPR i B. Jutrzniew z P-67, którzy uzyskali po 188 pkt.

Kierownikiem imprezy był T. Kowalczyk, a sędzią głównym A. Gawor.

● Po rozegranych dwóch turniejach organizowanych w wolne soboty przez TKKF ZSMP HiL w tabeli prowadzi W. Ilezuk przed K. Starym, S. Olesiem, J. Hawrylukiem i T. Kanasiem.

Nie tylko o kopule

(ciąg dalszy ze str. 1)

— Inspekcja pracy ma swoje racje. — Uznają te racje. Ale mam i swoje. Strop będzie wisiał, jak wisi, bez względu na to, czy gramy, czy nie.

— Jeśli jednak obie racje się wykluczają, ktoś jej nie ma?

— Ten trzeci. Polityka kulturalna. A tak naprawdę — brak takiej polityki. Nasza sytuacja nie jest wyjątkowa. Operetka, opera...

— Dajmy pokój! Każdy krakowianin wymieni jeszcze z pamięci: Muzeum Narodowe, gmach Teatru Starego, poligrafia itd. Szkoda czasu i zdrowia.

— Szkoda. Tylko jak mamy pracować? Czasem sam zaczynam się zastanawiać: jako szef przedsiębiorstwa budżetowego powinienem się cieszyć — zmniejsza mi się planowany deficyt, bo przecież teatr kosztuje więcej, gdy gra. Bez sensu, czy — o to chodzi?

— Ciekawe, jak też optaci się Włochom utrzymywać La Scalę i kilka mniejszych oper, Japończykom teatr narodowy. Przecież wasza branża jest deficytowa w całym świecie. A jednak, jakoś to im się musi optać?

TELEWIZJA

SOBOTA — 25.09. Program I: 9.00 Sobótka, 12.55 Marynarze, marynarze — wojak. film dok., 13.25 Godzina „Róży wiatrów”, 14.25 „Bratysławska lira”, 15.05 Dziennik, 15.25 7 anten, 16.25 Moje miejsce na ziemi, 16.55 „Gdziekolwiek jesteś panie prezydencie” — film polski, 18.20 Trybuna poselska, 19.00 TV lista przebojów, 20.15 „Piorun Kulisty” — komedia CSRS, 21.35 Program reporterów, 22.05 Dziennik, 22.25 Mistrz świata w podnoszeniu ciężarów, 22.40 Program rozrywkowy, 23.30 Kino nocne „Antygona” — hiszp. **Program II** — 16.15 Leszek Mazan odpowiada na dziwne pytania, 16.30 „O7 zgłoś się” (3) film TVP, 17.40 Nahorny i Irena Jarocka, 20.15 Półfinały Mistrzostw Polski w boksie, 21.15 Margerit Marketing — progr. muzyczny, 21.35 FilMOTEKA narodowa: „Zemsta”, 23.10 Wojciech Wiesołowski w Rogalinie — progr. B. Kaczyńskiego.

NIEDZIELA — 26.09. Program I — 9.00 Teleranek m. in. „Porwany za młodu”, 10.25 Po drugiej stronie ekranu, 10.45 Maraton Pokoju, 11.05 Wielkie miasta — Meksyk, 14.00 Arnheim — film fab., 15.20 Przygody Sindbada, 16.00 Dziennik i magazyn Świat, 16.45 Czardasz — progr. muz.-baletowy, 18.00 Program rozrywko-

Reformy nie wprowadzimy gadaniem

(ciąg dalszy ze str. 2)

cym na zarysowującą się zmianę w systemie myślenia, było zwrócenie uwagi, aby zakład nie kierował się w swej działalności tylko zyskiem. Nie jest wielkością abstrakcyjną, lecz składa się także na nalnego. Wysokie zyski w konsekwencji wywołają ceny hutniczego produktu fiuderzając w kieszeń każdego z nas.

„Nie będzie też reformy bez samorządu pracowniczego, który — podkreślił w swej wypowiedzi Kazimierz Miniur — stwarza ogromne szanse kontroli produkcji i polityki kadrowej w zakładzie. Słowem umożliwi pracownikom udział w współdecydowaniu we wszystkich najważniejszych sprawach przedsiębiorstwa”.

Samorząd pracowniczy ma szansę szybkiego rozwinięcia skrzydeł, jako że przed 13 grudnia ub. roku prace nad jego stwarzaniem były daleko posunięte. O potrzebie powołania samorządu muszą jednak częściej mówić członkowie partii w swoich wydziałach. W tym samorządzie nie

może zabraknąć młodzieży, „która ostatnio jest trochę ospała”. Niemalże miejsca w dyskusji poświęcono także sprawom mieszkaniowym. Na razie lata się dziury przeznaczając hotele na mieszkania rotacyjne. W przyszłości zakład ma ambicje budować samodzielnie. Na budownictwo zakładowe — stwierdził dyr. przedsiębiorstwa — pieniądze są, a tow. Miniur obiecał pomoc w załatwianiu terenu pod budowę.

Odnosiłam pozytywne wrażenie z tych obrad, z przekonania ludzi, że samym gadaniem nic się nie załatwi, żeby wybrnąć z kryzysu musimy się zabrać do solidnej roboty. I już byłam skłonna uwierzyć, że „ruszymy z posad bryłę świata”, lecz mój optymizm zmiażdżył drobiazg. Wychojąc „po kilkunastu godzinach obradach, moją uwagę zwróciła głośna pogawędka kierowców w służbowym „polonezie”. Czekali całe pół dnia. Panowie jak mamy oszczędzać, to oszczędzajmy. Wszyscy. Gadaniem samym reformy nie wprowadzimy. (R)

ŚLADAMI CZOLGÓW BRYGADY KAWALERII ZMOTORYZOWANEJ

Ciekawa i godna podkreślenia jest inicjatywa Oddziału ZBoWiD Kombinału HiL, aby w rocznicę walk obronnych Września 1939 zorganizować, wspólnie z Automobilkłubem Krakowskim, rajd szlakiem walk żołnierzy w czarnych zadziadkach beretach. Rajd ten wieść będzie śladami czołgów 10 brygady Kawalerii Zmotoryzowanej Armii „Kraków”, w której szefem sztabu był generał Franciszek Skibiński. Trasa — m. in. przez pola walk brygady — Jordanów, Wysoką, Kasińską Wielką, Skrzydłą. Zapalenie zniczy przy pomnikach i na grobach żołnierzy — pancerniaków Września 1939, oddanie hołdu bohaterom.

W rajdzie uczestniczyć będzie wraz ze Zbawidowcami z huty, weteran II wojny światowej, generał brygady dr Franciszek Skibiński, ponadto delegacja Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych z Poznania.

Uroczysta odprawa uczestników odbędzie się w Muzeum Człynu Zbrojnego ZBoWiD Kombinału HiL w sobotę 25 września o godz. 9.

Tego samego dnia inne delegacje naszych kombatanów udadzą się do Niepołomic i Bolesławca, aby spotkać się z miejscowymi władzami administracyjnymi i politycznymi oraz oddać hołd poległym bohaterom Września. (jd)

a Aleksander Bednarz i Jacek Stramą do „Bagateli”. Z warszawskiej „Komedii” przeniósł się do nas Tadeusz Kwinta a z „Bagateli” Tadeusz Wiczorek. To dużo?

— Chyba nie. A najbliższe premiery?

— Prowadzę próby Igraszek z diabłem Drdy, premierę na dużej scenie przewiduję z początkiem listopada; a Zbigniew Wilkoński przygotowuje na małą scenę Wdowy Akosa Kartesza. Tadeusz Malak będzie reżyserował Hoba Karola Wojtyły, w planie jeszcze Szelmościa Skapena Moliera w reżyserii Tadeusza Kwinty, głośne Rozmowy z katem Moczarskiego reżyserowane przez Jana Budkiewicza, które pokazemy na małej scenie i Zemsta.

— Przeważają utwory polskich autorów...

— ... i takie w swym charakterze.

— Mocno więc tkwicie w narodowych realiach. I to tych godnych głębokiej zadumy, i tych, o których zapomnieć by jak najprędzej. Nie-boska komedia i nieszczęsna kopuła. Coś z wieszczą i coś z Mroźka. Dziękuję za rozmowę.

Z OSTATNIEJ CHWILI: Teatr gra. Kopuła wisi. Negocjacje trwały tydzień. Było dużo szumu o nic. Zastanówmy się: po co?

Puchary Europy w piłce nożnej, 19.30 Dziennik, 20.15 „Wielkie nadzieje” w/g Dickensa, 22.25 Mieszkanie za każdą cenę, 23.25 Dziennik. **Program II** — 20.00 Dzieci głogowskie — reportaż, 20.25 Relacja z IV Festiwalu Muzyki Polskiej w Jeleniej Górze, 20.35 „Opowiem ci swoje życie” — wspomnienia b. więźniarek hitlerowskich obozów zagłady, 20.55 Portret miasta — Środa Śląska, 21.15 Talent bez pieczętki, 21.35 Nie wykorzystane zasoby mineralne, 21.55 Hard rock.

CZWARTEK — 30.09. Program I — 16.00 TDC — m. in. film „Oddział siostry O'Neil”, 17.00 Dziennik, 17.20 W świecie ciszy, 17.45 Od melodii do melodii, 17.55 Magazyn lotniczy, 18.25 Rep. film., 19.00 Sonda, 19.30 Dziennik, 20.15 „Czarny trójkąt” (1) film krym., 21.30 Pegaz, 22.15 Dziennik, 22.35 Musica Antiqua Europae Orientalis. **Program II** — TV Kraków na antenie dwójki.

PIĄTEK — 1.10. Program I — 16.30 Piątek z Pankracym, 17.00 Dziennik, 17.20 Międzynarodowy Dzień Muzyki, 17.35 Marzenia i rzeczywistość (cz. 2) węg. film hist., 18.20 Przyjemne z pożytecznym, 19.00 Psychologia na co dzień, 19.00 Dziennik, 20.00 Monitor rządowy, 21.20 Moje miejsce na ziemi, 21.50 Retransmisja koncertu z Teatru Wielkiego w Warszawie, 22.45 Dziennik, 23.05 Ogród Saski — rep. **Program II** — 21.30 TV Katowice, 21.30 Małżeństwo — film hol.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Zemsta po latach” prod. kanad. od 18 lat. 26 bm. godz. 14.00 „Dwanaście prac doktora Asterixa” prod. franc. b/o.

SWIT mała sala od 24 do 27 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Jak rozpętałem drugą wojnę światową” część I prod. pol. b/o. od 28 bm. do 1 paźdz. br. godz. 16.00 i 19.00 „Jak rozpętałem drugą wojnę światową” część II.

SWIATOWID godz. 15.45 „Kłamczucha”, prod. pol. od 12 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Dzieciństwo” prod. ang. od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 20 do 26 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Obcy ósmy pasażer Nostramo” prod. ang., od 15 lat, od 27 do 30 bm. godz. 15.00 i 19.00 „Bez skrupułów” prod. franc. od 15 lat.

TEATR LUDOWY

O krasnoludkach i sierotce Marysi” (dla dzieci) 24 bm. godz. 11.00, 25 — 17.00, 26 — 11.00 od 28 do 30 bm. godz. 11.00.

DOM KULTURY HiL

ul. Majakowskiego 2

27 bm. godz. 19.00 Recital Jacka Woźniaka pt. A przecież było dobrze. Program kabaretowo-balladowy.

SESJA FILMOWA „70 lat kina meksykańskiego”

23 bm. 16.00 — Niech żyje Meksyk” reż. S. Eisenstein, 17.30 — „El Automovil Gris” („Szary samochód”) — 1919 reż. E. Rosas, J. Coss, J. de Homs, 20.30 — „Wyspa skazańców” — 1978 — reż. R. Cardona.

24 bm. 10.00 — „Zbrodnicze życie Archibalda de la Cruz” — 1955, reż. L. Bunuel, 12.00 — „El Puno de Hierro” („Żelazna pięść”) — 1927, reż. G. G. Moreno, 15.30 — „Redes” („Sieci”) — 1934, reż. E. Zinnemann, E. G. Muriel, 17.30 — „Maria Candelaria” — 1945 — reż. E. Fernandez, 20.00 — „Perla” — 1945 — reż. E. Fernandez.

25 bm. 10.00 — „Sanchez i jego dzieci” — 1979 — reż. Bartlett, 15.00 — „Rosa Blanca” („Biała róża”) — 1961 — reż. R. Gavalón, 17.00 — „Crates” — 1970 — reż. Joskowicz, 18.30 — **WIECZÓR MEKSYKAŃSKI: O ludziach, kraju i kulturze rozmawiają:** przedstawiciele Ambasady Meksyku oraz Krzysztof Jasiński, Adam Komorowski, Andrzej Lewicki, Marek Maciusek, Tadeusz Malak, Krzysztof Miłkiewicz. Prezentacja prywatnych zbiorów sztuki meksykańskiej.

26 bm. 16.00 — „Sieci” — reż. E. Zinnemann, E. G. Muriel, 10.00 — „Zbrodnicze życie Archibalda de la Cruz” reż. L. Bunuel, 19.00 — „Sanchez i jego dzieci” — reż. H. Bartlett.

KLUBY ZDK

KOMBATANTA 25 bm. godz. 9.00 „Polski wrzesień” — rozpoczęcie rajdu turystycznego szlakiem walk września 1939 r. organizowanego przez PTTK i ZBOWID. W programie zwiedzanie Muzeum klubu, losowanie numerów wyruszenia autokarów na trasę. 30 bm., godz. 17.30 — Inauguracja roku kulturalnego 82/83.

SENIORA 28 bm. godz. 17.00 — Inauguracja sezonu. Prezentacja obrzędu dożynek w wykonaniu Grupy Obrzędowej Teatru Regionalnego. 30 bm. godz. 9.00 — Wycieczka do Dobczyc dla Seniorów.

SRÓDPOLE 27. bm. godz. 17.00 — Recital Jacka Woźniaka „A przecież było dobrze”.

MPiK

Piasek Centralny

Galeria Klubu MPiK — w godzinach od 10.00 do 20.00. Wystawa malarstwa Ryszarda Golińskiego.

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY

Mistrzejowice

25 bm. godz. 10.30 — program dla dzieci i rodziców m. in. Pantomima dziecięca, teatr lalki, taniec akrobacyjny i estradowy, tkactwo artystyczne, konkurs na najładniejszą makramę.



Najbiedniejsi potrzebują społecznej pomocy

wielodzietne z trójką dzieci i więcej, rodziny niepełne (samotne matki i ojców), rodziny dotknięte wypadkami losowymi, rodziny w których jest inwalida, rodziny studenckie, dziadków wychowujących (zastępczo) wnuki. Oczywiście chodzi o wszystkie te przypadki, w których pomoc jest potrzebna.

— Dlatego też — mówi dyrektor Działu Służb Społecznych przy Zespole Opieki Zdrowotnej nr 2, mgr Pelagia Gądek — Trynka — W Krakowie przyjęto zasadę, że zalecenia te dotyczą rodziny, w której na członka rodziny przypada do 3200 złotych. Jeśli ten pułap jest nieco wyższy — do 4000 zł, wówczas można udzielić zasiłku okresowo. Na jakiś konkretny cel, na zakup na przykład odzieży, nawet remont mieszkania. Odrębnie należy traktować przypadki, gdy na przykład w rodzinie jest kaleka dziecko. Wówczas też nie stosuje się kryterium 3200 na osobę.

— Po macoszemu jednak — zwraca uwagę długoletnia pracownica Janina Rumeance — w dalszym ciągu traktuje się chorych na gruźlicę. Obowiązuje tu ustawa z 1981 roku, zgodnie z którą zasiłek można przyznać w sytuacji, gdy średnia w rodzinie wynosi 70 procent najniższej renty. W prostym rachunku wygląda to następująco: najniższa renta wynosi 3200 zł, z tego 70 proc. — 2140 złotych.

— Są to przepisy krzywdzące tych chorych ludzi — dodaje kierowniczka Ośrodka Opiekuna Społecznego, Krystyna Krupska. Staramy się więc kierować zdrowym rozsądkiem, i je obchodzić. Podciągając sprawę na przykład pod wypadki losowe... Przecież ci ludzie muszą się szczególnie lepiej odżywiać, jadać świeże owoce i warzywa, masło, a wiadomo, jak drogie są te artykuły.

Wracając do spraw zasadniczych, wyjaśnić należy, że na terenie dzielnicy istnieje kilka organizacji zajmujących się społeczną opieką. Wymieńmy najważniejsze — Polski Komitet Pomocy Społecznej, PCK, TPD, Parafie. Są to organizacje i instytucje, których działalność opiera się na sensu stricto społecznych darach, różnorodnej pomocy pielęgniarstwa. Natomiast urzędowo wszystkimi sprawami pomocy społecznej na terenie dzielnicy, kie-

ruje wspomniany właśnie Dział Służb Społecznych przy ZOZ-2. Tenże dział dysponuje wymienione wcześniej miliony złotych (w różnych formach świadczeń) z puli państwowej. Kieruje też swoich podopiecznych, jeśli istnieje taka potrzeba, do właściwych organizacji społecznych. Od 15 kwietnia tego roku, wydaje na przykład karty pomocy społecznej, z którymi ludzie zgłaszają się do PKPS, parafii... A więc Zespół koordynuje działalnością, w oparciu o jego rozpoznanie także pracują charytatywne organizacje społeczne.

Według rozeznania tegoż Zespołu Służb Społecznych, w Nowej Hucie 5 tysięcy rodzin wielodzietnych potrzebuje pomocy. Odpowiada kryterium zarządzenia i ustaleniom podjętym na szczeblu naszego miasta. Oczywiście, nie jest to z pewnością pełna orientacja. Do tej wielkości 5 tysięcy należy dodać jeszcze wszystkie osoby, które dotąd korzystały z pomocy czyli ludzi w niezwykle trudnych sytuacjach losowych i innych, starszusków... Jest to spora armia ludzi, którymi trzeba się zająć, którzy z dnia na dzień coraz dramatyczniej przeżywają konsekwencje kryzysu.

Do tego dochodzą ludzie zdesperowani, krańcowo zmęczeni psychicznie. Z nimi niekiedy trzeba po prostu porozmawiać, poradzić w sytuacjach konfliktowych.

W czasie mojej wizyty byłam świadkiem, jak usiłował to czynić Zbigniew Kolarski. Uspokajał babcię skłóconą z własnymi dziećmi. Obiecywał pośredniczyć w pojednaniu.

— Dzisiaj to spokojny dzień — oświadcza Aleksandra Moskała, również pracownik socjalny Ośrodka mieszczącego się w os. Kazimierzowskim 9. — Najtrudniej jest po każdym trzynastym. Przychodzą tu ludzie znerwicowani, roztrzęsieni.

— Zniwo też zbiera niż barczyny. Wtedy mamy dużo wizyt ludzi o zaburzeniach psychicznych.

Ludzie przychodzą, żalą się. Do niektórych jeszcze wcześniej trafiają opiekunowie społeczni. Tym wszystkim sprawom kwalifikującym się do społecznej pomocy trzeba nadać urzędowy bieg. Polega on na wypełnieniu szeregu formularzy,

opini, pism. Wszystko to w kopiach. Bo pieniądze. Właśnie w tych dniach zaczęto rozwożenie ziemniaków, niedawno co skończono akcję węglową.

Praca bardzo rozległa. W tym więc roku Zespół Służb Społecznych otrzymał dodatkowo 26 etatów. Do tej pory zdobyto już 18 pracowników — młodych ludzi, których trzeba do tej pracy wdrożyć. Brakuje także konsultantów socjologa, psychologa, pedagoga. Nie każdy się bowiem do tej pracy nadaje. Stwarza ona jednak dla ludzi wrażliwych okazję do sprawdzenia, do wzbogacenia własnej osobowości. Od nich zależy jak ci najbiedniejsi przetrwają kryzys.

HENRYKA ROSIEK

Rośnie liczba zachorowań

Zapełnił się Oddział Zakaźny Szpitala im. Zeromskiego, wydzielono część I Oddziału Dziecięcego dla chorych na zapalenie opon mózgowych, z niepokojem mówi się o tej groźnej chorobie. Dlatego też o wiarygodne informacje w tej sprawie zwróciłam się do dyrektora Wydziału Zdrowia — Stanisława Lizaka.

— W lipcu zanotowaliśmy w naszym mieście 20 przypadków zachorowań na zapalenie opon mózgowych. Liczba ta wzrosła na przełomie sierpnia i września, i niestety, nadal rośnie. Obecnie mamy 840 (dane ze środy). Najwięcej na Oddziale Neuroinfekcji Szpitala Anki, i w innych szpitalach, a także u „Zeromskiego”. Szukamy dalszych miejsc, jako że z naszej pomocy korzysta służba zdrowia także spoza Krakowa.

— Jak groźna jest ta choroba? O zapaleniu opon mózgowych mówi się przecież z przerażeniem.

— W tym roku na szczęście choroba ta ma łagodny przebieg. Dotąd nie było powikłań, ani groźnych następstw.

— Jakie występują objawy?

— Podwyższona temperatura, bóle głowy, gałek ocznych. Czasami występują nudności i wymioty. Niekiedy nawet nie stwierdza się symptomatycznych objawów oponowych. Przy objawach już poważnych, klinicznych, występuje sztywność karku.

— Kogo najczęściej atakuje wirus?

— Głównie dzieci od roku do 14 lat i dorosłych do 39 lat. Wirus upodobał sobie więc ludzi młodych. Nasilenie zachorowań nastąpiło po rozpoczęciu nowego roku szkolnego. Zараżenie następuje drogą pokarmową, rozwija się więc w dużych skupiskach.

— Jak można się ustrzec choroby?

— Na pierwszym miejscu: czystość — mycie dokładne owoców, warzyw. Częste mycie rąk. Ale proszę nie wywoływać paniki. Jak powiedziałem, w tym roku choroba ma łagodny przebieg. Niekiedy z dorosłych, nawet ją „przechodzą” nie podejrzewając. A dzieci po kilku dniach rozrabiają nam w szpitalach.

Bagatelizować oczywiście też nie można, i przy każdym podejrzeniu trzeba zasięgać porady lekarza.

— Dziękuję za informację. Mam nadzieję, że sytuacja zostanie opanowana.

— Proszę jeszcze choćby wspomnieć o ofiarności pracowników służby zdrowia, poświęceniu lekarzy, zwłaszcza ze Szpitala Anki. Co będzie dalej, okaże się za kilka dni...

Rozmawiała: HENRYKA ROSIEK

Parking dla Kombinatów

Użytkownicy czterech kółek od dawna oczekują dnia, w którym zostanie przekazany parking wybudowany tuż obok Kombinatów.

Wszyscy ci, którzy dojeżdżają do pracy własnymi pojazdami pytają Dyrekcję HIL, czy nie możnaby przyspieszyć ślamazarnego tempa prac, jakie zauważa się na tej budowie.

Dzisiejszy system parkowania samochodów przedstawia się opłakanie: wszędzie, po prostu wszędzie, na każdym wolnym miejscu, a ostatnio nawet na zielenicach wokół huty parkuje się samochody osobowe. Ich właściciele ignorują znaki zakazu wjazdu i postoju. Anarchia i bezkolewstwo. Nie pomagają nawet mandaty i upomnienia. Wolność Tomku w swoim domu... Na pytanie stawiane właścicielom samochodów dlaczego parkują w miejscach niedozwolonych słyszy się odpowiedź, że dozwolonych i strzeżonych miejsc nie ma.

Jedyny czynny już parking, ten do którego dobudowano nową część, o której piszę, jest niestrzeżony, nikt więc nie chce wieloletnią oszczędnością i wyrzeczem, które kosztowało auto oddać na łup złodziejasków.

E SYNOWEC

Kończy się era „zrzutów”

Worek z prezentami od „wujka Reagana” (jak niektórzy zwykli mawiać) zaświecił pustym dnem. Jeszcze od czasu do czasu w zakamarkach można coś wyszperać. Ale mało, i dla tych, którzy przywykli do zagranicznych darów i dla innych, którym rzeczywiście jest potrzebna kostka margaryny, butelka oleju czy też mąka lub cukier. Można już dzisiaj śmiało opowiedzieć — akcja pomocy dla „głodujących” Polaków zakończyła się. Dary z zagranicy napływają sporadycznie. Organizacje i instytucje zajmujące się ich podziałem powinny coraz częściej zawieszają wywieszki: Zamknięte. Brak towaru. Bo jak inaczej wytłumaczyć uprawnionym, że mimo istnienia Kart Pomocy Społecznej, paczek po prostu nie ma?

Do penetrowania „zrzutowego” interesu sprowokował mnie list czytelniczki „Głosu”. W ostatnich dniach sierpnia udała się ona do Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, mieszczącego się w os. Krakowiaków. Tam dowiedziała się, że paczek nie ma, a jeżeli są, to pracownicy przeznaczają je tylko dla swoich podopiecznych — emerytów i rencistów. I jest to prawda. Na drzwiach PKPS-u sama taką informację przeczytałam. PKPS w pierwszej kolejności pomaga ludziom starszym, tym, nad którymi już od lat sprawuje opiekę. A dopiero w drugiej kolejności (wg zaleceń, dla posiadaczy Kart Pomocy Społecznej) — innym. Ci „inni”, to właściciele Kart otrzymanych od pośrednika (między ZOZ-em nr 2 w Nowej Hucie, a pracownikami) — czyli od zakładu pracy. Ale darów brakuje i do tego drugiego podziału rzadko dochodzi. Zaryzykowałabym stwierdzenie: w ostatnich miesiącach — nigdy. Wprawdzie w lipcu PKPS dysponował obłrzymymi ilościami mączki kukurydziano-mleczno-sojowej i zawiadania o tym zakłady pracy, jednak niewiele z nich z oferty skorzystało. Mączka jest bowiem bezglutenowa,

a więc przeznaczona dla dzieci chorych. W chwili obecnej w magazynie PKPS-u znajdują się paczki z 12 zupami w jednej, a jest ich 715 sztuk (dane z ubiegłego tygodnia).

W PCK nasza czytelniczka także paczki otrzymać nie może, bowiem instytucja wydaje je tylko dla swoich podopiecznych — ludzi starych, schorowanych, niepełnych. Przez całe wakacje magazyn PCK był pusty, dopiero we wrześniu nieco się zapełnił.

Może więc TPD? Niestety. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci przyznaje dary rodzinom wielodzietnym, posiadającym czwórkę i więcej dzieci oraz samotnym matkom. Od momentu wprowadzenia Kart wydawano artykuły spożywcze i odzież wszystkim, którzy się zgłosili. Ale tylko do lipca. Szwedzka kontrola przecięła tę inicjatywę, powołując się na umowę — pomagamy tylko rodzinom wielodzietnym. A jeżeli państwo wydało Karty, to niech się samo martwi, jak zapewnić towar.

Także i tu, czytelniczka „Głosu”, niepracująca kobieta z trojgiem dzieci, której mąż zarabia 8.408 zł, na paczkę nie ma co liczyć.

Co zostaje? Wyłącznie kościół. Ale podobno tam też (informacja niesprawdzona, jedynie zasłyszana) wprowadzono nowe kryteria i rozdział darów dla swoich podopiecznych.

Gdzie w takim razie pani E.C. może otrzymać paczkę? Według założeń tych, którzy stworzyli Kartę Pomocy Społecznej — we wszystkich wymienionych przede mnie instytucjach i organizacjach. Praktycznie — nigdzie. Nie została bowiem przypisana do „swoich” podopiecznych.

Jak zwykle spóźniliśmy się. Karty zostały wydane w momencie, gdy zagranica ograniczyła przesyłane dary.

MAGDALENA RUSEK

Młody człowiek wybiera niedopalki papierosów z koszy na śmieci, na przystanku tramwajowym koło kombinatu. Chwieje się podejrzenie i jest brudny jak nieboskie stworzenie. Nie wiadomo czy bardziej potrzebuje on pomocy materialnej czy troski wychowawczej. Tacy są w każdym społeczeństwie, choćby na zasadzie — przypadek zrzadził, los tak chciał. A może sami sprowokowali ten los? W każdym razie prowadzących nędzarzy — na szczęście — jest niewiele. Społeczeństwo ma wobec nich rodzicielskie obowiązki, wiadomo przecież, że w niejednej Wielkiej Rodzinie znajdują się i marnotrawni.

Ale to margines społecznych problemów. Z tygodnia na tydzień kryzys zbiera żniwo i powiększa zastępy ludzi żyjących w niedostatku i biedzie. Są to nie tylko bezradni starszuskowie, psychicznie chorzy, rodziny alkoholików. Na tej liście dopisać należy rodziny wielodzietne, z losowymi wypadkami... Władze państwowe oczywiście to zjawisko zauważyły, zwiększając środki na pomoc. Osobiście jednak mocno się zastanawiam, czy lepiej jest bardziej sówicie opłacać uczciwą ludzką pracę, czy też zwiększać nakłady na społeczną pomoc. Bo nakłady te choć niewystarczające, są niebagatelne. Liczą się w milionach.

Na przykład socjalny budżet naszej dzielnicy na ten rok wyniósł 22 mln 700 tys. złotych. Do tego były dodatkowo sumy w czerwcu. A teraz znów około 20 milionów na realizację nowego zarządzenia ministra Zdrowia i Opieki Społecznej wydatnie rozszerzającego wachlarz społecznych świadczeń. Obejmuje ono rodziny

Mile niespodzianki urozmaicają cieższe życie. Gdy zatem niespodziewanie otrzymałem druczek awizujący nadejście przekazu pieniężnego natychmiast popędziłem na pocztę. Oczekując w długim opońku do jedynej czynnej kasy rozmyślałem jakże to dobroczyńca zechciał podreperować mój budżet. Czy jest to może spadek po Henry Fundzie? Zapowiadana pomoc z Bangladeszu? A może bratnie wsparcie dziennikarzy papuaskich? Intrygowała mnie również suma.

Przekaz opiewał na złotych polskich... 12 i był to zurot równowartości

Firma bidna ale solidna

dwóch numerów „Polityki” z nie do końca zrealizowanej ubiegłorocznej prenumeraty. Zdziwienie, irytacja, śmiech ustąpiły szybko miejsca dumie. No bo proszę. Wraż propaganda twierdzi, że jesteśmy narodem niesolidnym, niegospodarnym. A my proszę panów imperialistów nawet o złotówkę potrafimy się pięć lat procesować! Cóż dopiero 12 zł., było nie było 0,003 procenta wartości giełdowej nowego „malucha”. Co, że wielokrotnie drożej kosztowała sama operacja wysłania tej kwoty? Ze zmierzli swój cenny czas urzędnicy? Ze Listonosz wspinając się na czwarte piętro nadwerżył serce i buty, a o nowe jednakowo trudno? Nic to. Najważniejsze jest poważne traktowanie obywatela.

Nie ptrafililiśmy sprawnie rozwiązać problemu prenumeraty prasy ale przynajmniej z honorem oddajemy pieniądze.

ADAM RYMONT

Na praktykę w medycynie ludowej wpłynęła niegdyś doktryna znaków, utrzymująca, że każdy przedmiot naturalny, jak roślina, zwierzę czy jego organ, kamienie itd. nosi znak, który jasno wskazuje potrzebę ludzką, jaką może zaspokoić. I tak uważano, że mak leczy objędy, bo główka maku przypomina głowę człowieka. Czerwone róże stosowano w chorobach krwi. Starożytni Asyryjczycy stosowali nasiona hebanu na ból zębów, bo torebka nasienna ma kształt zuchwy. Nakropione rośliny stosowano przeciw plamom na skórze, roślin wydzielających żywicę używano na ropiejące

rany, rośliny bezkwiato- we, jak paproć, jałowiec niebieski czy sałata, stosowano jako środki antykoncepcyjne, a wielonasienne — przeciw bez- płodności. Szafran leczył żół- taczke.

Strzeż się łysych!

Sproszowany czerwony koral dawano dziecku, aby dobrze zębowało. Często matki zawieszały na szyi dziecka sznur koralu. Czarny koral chronił przed złym spojrze- niem, a czerwony ostrzegał

przed nim, błednąc. Tracił jednak tę właściwość dotknięty żelaznym narzędziem. W Chinach stosowano wy- war z szylkretu przeciw kasz- lowi i uremii. Rzymianie wy- kładali szylkretem wózki dzie- ciecie dla ochrony przed cho- robami. W Egipcie i dawnej Japonii jedzono żółwie w oli- wie, zwłaszcza ich ogony, przy zapaleniu płuc. Raki by- ły środkiem uniwersalnym, pobieranym doustnie albo wcieranym w skórę. Rywali- zować z nimi mógł tylko otol- lit, kamyk słuchowy ryb, któ- ry stosowano nawet przy a- popleksji.

A teraz rada — dla pozba- wionego włosów mężczyzny, nie węgierski Banfi, ale konik morski. Zjedzenie konika ma ponoć łysym przywracać czu- pność. Tenże konik zawieszony na szyi dziewczyny strzeże ją przed utratą wianka.

Ale musi się ona strzec ły- sych. Bo taki zje konika, a potem...

Skąd my to znamy?

Dzisiaj rano w przejściu przez Sukiennice od ulicy Szewskiej do Siennej utworzył się wielki ogonek kobiet cisnących się po mydło do kramu Rożnowskiego... Poli- cja również bardzo dobrze utrzymywała porządek, tak że nikt z boku docisnąć się nie mógł. (...) Jedna osoba mo- gła nabyć tylko jeden kawa- lek mydła... Około godziny dziesiątej... zamknięto kram z powodu wyprzedania zapasu mydła... Przeszło 200 kobiet po dłuższym czekaniu odeszło z próżnymi rękami.

Wczoraj wszystkie przekup- ki owoców na głównym Ryn-

ku urządziły strajk z powodu zaprowadzenia taryfy mak- symalnej na czereśnie. U żąd- nej nie można było dostać czereśni. Zgłaszającym się po kupno owoców osobom tłu- maczyły, że je „opisało w ga- zetach” i zarzucano wyszuki- wanie publiczności lichwiars- kimi cenami... Powoływały się, że wg taryfy sprzedawca nie będą, bo same ponoszą koszty nadmierne, np. za o- bieranie czereśni z drzewa muszą płacić chłopakom po 10 k. dziennie, a w dodatku dawać wódki i kiebasy.

(„Czas” nr 306 z 5 VII 1917 r.)

Rewelacyjne płyty cyfrowe

Pierwszy na świecie fono- graf, skonstruowany przez Tomasza Alwisa Edisona w roku 1877 zapisywał dźwięk na woskowym walcu. W dziesięć lat później Emil Berliner zas- tosował w swoim gramofonie płaski krążek przypominający już płyty współczesne.

Niemal dokładnie w stulecie tych historycznych wydarzeń odbyła się w Tokio konferencja poświęcona standaryzacji no- wego wynalazku, który w nie- długim czasie powinien zrewo- lucjonizować rynek — płyty cy- frowe. Nazwana w skrócie PCM (od Pulse Code Modula- tion), nowa metoda zapisuje dźwięk w postaci szeregu cyfr systemem dwójkowym (impuls — brak impulsu), z prędkością 44 tysięcy bitów na sekundę. Pozwala to na osiągnięcie dy- namiki zapisu zbliżonej do mu- zyki wykonywanej „na żywo”, tzn. do 90 dB, podczas gdy pły- ty standardowe osiągają prze- ciętnie 60 dB, a tzw. super-pły- ty 70-80 dB.

Obiadujący w stolicy Japonii przedstawiciele 50 firm wybrali z 18 proponowanych rozwiązań dwa, opracowane przez firmy europejskie. System CD (Compact Disc) koncernu Philips stosuje płyty o średnicy 12 cm, odczy- tywane specjalnym mechaniz- mem laserowym, co zapewni praktycznie nieużywanie się zarówno samej płyty, jak i u- rządzenia odtwarzającego.

Opracowany przez zachodnio- niemiecką firmę Tefefunker „Mini-Disc” (MD), ma średnicę 13,5 cm, a odczyt odbywa się metodą mechaniczną. Pozwala to na wykorzystanie, po odpo- wiedniej adaptacji części ist- niejących urządzeń do produkcji płyt i w efekcie, wskutek dużej pojemności nowych płyt (jedno- stronny zapis równa się w przy- bliżeniu dwóm normalnym long- play’om”, przynosi oszczędności materiałowe rzędu 90 proc.).

Co najważniejsze, ceny no- wych płyt mają być tylko nie- znacznie wyższe od płyt do- tychczas produkowanych, a u- rządzeń odtwarzających — rów- ne cenom dobrej klasy współ- czesnych gramofonów.

PS. Płyty konwencjonalne, z użyciem zapisu cyfrowego (di- gital) na taśmie-taśce produkuj- je już radziecka wytwórnia pły- towa Melodia. Czekamy na Pols- kie Nagrania!

Myśli starożytnego wschodu

- Nie bądź uciążliwy, gdy jesteś potężny, aby zło nie do- sięgło ciebie.
- Ten, który widzi za dale- ko, staje się bojaźliwy; nie ra- duj się tym co jeszcze nie na- deszło, ani też nie ciesz się tym, co jeszcze nie przyszło.
- Miarą człowieka jest jego język.
- Usta mogą człowieka o- bronić, a słowa mogą sprawić, że się nań patrzy przez palce.
- Nie wyprzedzaj przełożo- nego swego, aby imię twoje nie zostało zniesławione i żebyś nie został odsunięty. Nie mów i milcz, a będziesz uważany za dobrego.
- Nie jest człowiekiem, kto jest wciąż chwalebny; pochwały zdobędziesz tylko jako ten, kto jest zdolny spełnić swoje za- miar.
- Lepszy jest człowiek, któ- ry honos zatrzyma przy sobie, niż ten, który wypowiada go z krzywdą dla drugiego.
- Człowiek nie jest trzcina; nie odrośnie, kiedy się go zetnie.
- Bądź czysty we własnych oczach; strzeż się, żeby ktoś inny nie musiał cię oczyszczać.



(fot. Stanisław Gawliński)

Słynna kradzież Mony Lisy

Monę Lisę chronił cały system środków zabezpieczających. Podczas podróży mgli- stą nocą z Paryża do Hawru — skąd stat- kiem miała popłynąć do Stanów Zjedno- czonych — słynną damę eskortowały od- działali motocyklistów. Zastosowano liczne środki, które miały uchronić transpor- towane dzieło przed napadem i kradzieżą. Ale Mona Lisy właściwie nie ubezpieczono. Zawarto jedynie zazwyczaj stosowaną umowę asekuracyjną na 40 000 dolarów, obowiązującą zwykle przy transporcie o- brazów. Przewidywała ona ubezpieczenie od wstrząsów, uszkodzeń, ognia i kradzie- ży. 14 grudnia 1962 r. obraz rozpoczął swą wielką podróż na pokładzie najbardziej nowoczesnego i najszybszego statku Fran- cji. Mona Lisy strzeżono siedmiu uzbrojo- nych strażników, którzy dniami i nocą czu- wali za podwójnymi drzwiami kabiny, nie spuszczać oczu z słynnej damy. Trans- port z Nowego Jorku do Waszyngtonu od- bywał się pod niezwykle silnym konwo- jem. Niektóre ulice strzeżono wojsko. A i te- ren wystawy skrupulatnie zabezpieczono. Salę obserwowano bezustannie przez ka- merę telewizyjną. W czasie zwiedzania o- brazu pilnowało 2 uzbrojonych żołnierzy.

Co było przyczyną, że transport tego o- brazu wymagał tak niezwykle środków ostrożności? Dlaczego piękną Monę Lisę uwieczono w stalowej klatce, kontrolowa- no i strzeżono za pomocą kamer telewizyj- nych i przy udziale tajnych funkcjonariu- szy? Odpowiedzią na te pytania są wyda- rzenia z 1911 roku.

21 sierpnia, około godz. 7.00 mężczyzna w roboczej bluzie po rozmowie z dekoran- tami wszedł do Salonu Carre. Strażnicy i sprzątający znajdowali się w galerii. Wy- słuchiwali instrukcji na dzień bieżący. Mężczyzna ściągnął Monę Lisę, ramę u-

krył na klatce schodowej, a obraz scho- wał pod fartuch. Strażnicy, którzy po południu nie zastali Monę Lisę na swym stałym miejscu, myśleli, że obraz zabrał wydawca reprodukcji mający w Luwrze własną pracownię. Dopiero w południe, na drugi dzień znaleziono pustą ramę o- brazu. Monę Lisę skradziono! — tę wia- domość podały wszystkie gazety we wtorek 22 sierpnia. Przędujące pismo paryskie „L'Illustration” wyznaczyło natychmiast nagrodę 10 tys. franków za rzeczowe in- formacje, a 50 tys. za zwrot obrazu. Cza- sopismo zobowiązało się nie zdradzić sprawy przed policją. Była to ponętna propozycja, ale tajemniczy nieznanomy milczał. Policja przesłuchiwała wszystkich pracowników Luwru, sprawdziła wszelkie poszlaki. Niestety sprawa kradzieży prze- szła wkrótce na drugie i trzecie strony ga- zet, by w końcu zniknąć z prasy.

2.XII.1913 roku florencki marszand Al- fredo Geri, przygotowujący właśnie wy- stawę mało znanych dzieł starych mi- strzów, otrzymał od niejakiego Vincenzo Leonardiego list, w którym tenże proponował mu... zaginioną Monę Lisę. Początkowo Geri przypuszczał, że to żart, że ma do czynienia z człowiekiem chorym umysłowo. Autor listu był Włochem. Wyjaśniał, że pragnie odzyskać dla swej ojczyzny przynajmniej jedno z arcydzieł, które nie- gdyś zostało Włochom zrabowane przez Na- poleona. Zaproponował Geriemu kupno obrazu i poprosił o odpowiedź na poste restante, Paryż, Plac Republiki. Geri po- początkowo nie traktował tej propozycji po- ważnie. Ale przecucie przeważało... Na- wiązał kontakt z Leonardim i odpowiedź otrzymał natychmiast. 10.XII. w Mediola- nie w jego biurze pojawił się niskiego wzrostu, szczupły, ciemnowłosy mężczyz- na, lat około trzydziestu. Za obraz wyzna- czył cenę — 500 tys. franków. Geri zgo- dził się, ale zażądał oględzin obrazu przez

rzeczoznawcę. Następnego dnia tajemniczy handlarz spóźnił się na spotkanie. Geri i Poggi niepokoił się — czyżby przeoczy- li wielką szansę? Może powinni byli na- tychmiast zawiadomić policję, aby nie stracić znowu śladu Mony Lisy? Jednak o- czekiwany Leonardiego zjawił się. W małym ubogim, zagraconym pokoiku taniutkiego hotelu czekała na przybyłych największa w życiu niespodzianka. To rzeczywiście była Gioconda! Z udawaną obojętnością zaproponowali, że zabiorą obraz w celu dokonania szczegółowej oceny. Leonard wyraził zgodę. Kiedy przechodzili o- boję portiera, ten zatrzymał ich i zapytał o- wynoszą. Po oglądnięciu, stwierdził — nie ten obraz nie wisiał w hotelu. Mogli przejść. Ow portier okazał się bardziej czujny niż wszyscy strażnicy Luwru ra- zem wzięci.

Geri i Poggi przyrzekli Leonardiemu, że następnego dnia otrzyma pieniądze. Tego samego — był już aresztowany. Osobliwa kradzież Vincenzo Perugii (bo tak brzmi- ało jego właściwe nazwisko) oraz jej mo- tywy intrzygowały wszystkich. Czyżby chciał zdobyć tą drogą fortunę? Czy na- prawdę sądził, że ktoś kupi od niego zna- ny na całym świecie obraz, nie poro- zu- miewając się z policją? Czy był fetyszys- tą, szaleńcem, opętany gorączką nostal- gii? A może chciał zdobyć rozgłos i sławę?

4 czerwca 1914 roku rozpoczęła się roz- prawa przeciwko złodziejowi obrazu. Eks- pert medyczny określił oskarżonego jako niebezpiecznego wariata, wobec czego sąd wyznaczył przestępcy minimalną karę — 1 rok i 15 dni więzienia. Perugio złożył odwołanie, sąd rewizyjny uznał protest za słuszny i obniżył karę do 7 miesięcy, które zaliczył w poczet aresztu śledczego. Per- ugio został zwolniony! W kilka tygodni póź- niej rozpoczęła się I wojna światowa. Zbla- dli więc zająca związane z porwaniem i odnalezieniem Mony Lisy oraz osobi- wym procesem i „ukaraniem” złodzieja, o którym słuch zaginął.

(na podstawie W. Löschburga: „Kradzież Lisy”).

Disco-piraci

Największym problemem światowego przemysłu fono- graficznego jest nasila- jące się od kilkunastu lat zja- wisko „piractwa płytowego”. Nielegalnie wydawane płyty można podzielić na trzy grupy: — płyty „podziemne” (tzw. boot- legi), płyty „pirackie” i płyty „podrabiane” (tzw. counterfeit- ty). Najbardziej „klasyczną” jest grupa pierwsza, stosunkowo najmniej zwalczana przez wy- twórców płytowych. Spotyka się tu nagrania najpopularniejszych wykonawców, nie wydane z róż- nych względów na płytach o- ficjalnych, a stanowiące cieka- wostkę dla kolekcjonerów, m. in. nagrania radiowe, koncerto- we, próby i sesje studyjne. Pły- ty te ukazują się w niewielkim nakładzie, nie przekraczającym zwykle 2000 sztuk. Rekordzista- mi są tu zespół The Beatles — ok. 800(!) pozycji i Bob Dy- lan. Druga grupa płyt obejmuje reedycje nagrań wcześniej o- ficjalnie opublikowanych, w for- mie nie przedstawiającej złu- dzień co do jej nielegalnego po- chodzenia. W końcu trzecia, przynosząca olbrzymie straty firmom płytowym — to kopie oficjalnych płyt do złudzenia naśladowane oryginalnie i jako takie sprzedawane. W niektórych przypadkach zanotowano tu na- klady sięgające miliona egzem- plarzy! Ostatnio bardzo popu- larnie stały się również „pod- rabiane” kasetki magnetofonowe. Straty ponoszone rocznie przez światowy przemysł płytowy szacu- je się na miliard dolarów(!). Dopiero w roku 1972 Kongres USA zatwierdził ustawę o o- chronie prawnej nagrań i zwal- czaniu ich nielegalnego publi- kowania, obowiązującą np. w Wielkiej Brytanii już od roku 1911. Przedsiębiorcze „podzie- mne” wytwórcy nie ustępują jednak, znajdując luki w istnie- jących przepisach, lub po prostu łamiąc je, traktując je jako „ry- zyko zawodowe” w swym nie- zwykłe intratnym interesie.

PIOTR METZ

MAGAZYN opracowała: M. Rusek



Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI



DROGOCENNY NASZYJNIK

W pewnej restauracji jej właściciel przerwał nagle trwającą tu zabawę, poprosił zebranych o uwagę i ogłosił co następuje:

— Szanowni Państwo. Jedną z obecnych tu pań powiadomiła mnie przed chwilą, że zgubiła drogocenny naszyjnik. Jestem przekonany, że chodzi tu tylko o jakiś żart i że ów żartowniś zaraz naszyjnik zwróci. Aby jednak nie stwarzać mu kłopotliwej sytuacji, na chwilę zgaszę światło. Gdy je ponownie zapalę mam nadzieję, że naszyjnik będzie już leżał na tej oto srebrnej tacy.

Gospodarz światło zgasił. Gdy znów w sali zapłonęły lampy — po srebrnej tacy nie było już śladu.

(wg „Magazynu Polskiego”)

PRZEGLĄD PRASY

„Polityka” pisze, że Warszawa zamiast potrzebnych 1 mln 100 tys. jajek otrzymuje tylko 600 tys. w związku z czym konieczna jest podwyżka cen.

I wtedy oczywiście zgodnie z prawami podaży i popytu oraz wartości będzie znowu milion jaj. Tylko jak wytlumaczyć te ekonomiczne prawdy kurom?

*

Wiadomość z dziennika radiowego: nowy premier Szwecji Ulof Palme oświadczył, że najważniejszym zadaniem jego rządu będzie wyprowadzenie kraju z kryzysu gospodarczego.

Myszę, że sąsiedzi zza morza zgłoszą się do nas na konsultacje. Na początek proponujemy wysłać co piątego Szweda na wcześniejszą emeryturę.

*

Dziennikarze „Sztandaru Młodych” zaproponowali by twórcy najsłynniejszej zabawki logicznej XX wieku Erno Rubikowi przyznać Order Uśmiechu.

Pamiętajcie irytację, wściekłość, epidemii kompleksów, która dotknęła rzeszę nieszczęśliwych usiłujących bezskutecznie znaleźć sposób na feralną kostkę uważamy, że pomysł z Orderem Uśmiechu jest zaiste przewrotny.

*

Profesor Antoni Rajkiewicz, gdy powołano go na stanowisko ministra pracy, płac i spraw socjalnych pozostał przy swej piacy szefa Instytutu Polityki Społecznej UW, które to stanowisko nadal pełni, a z apanaży ministerialnych zgodził się przyjąć jedynie 1.500 zł miesięcznie funduszu reprezentacyjnego. Pensja ministra, o czym również czytamy we wrześniowym „Zdaniu”, jest ponad 10.000 zł. wyższa, niż pensja profesora.

Okazuje się, że poza innymi względami, prosta oszczędność ministerialnego budżetu potwierdza wyższość praktyki mianowania ministrów nad obowiązującymi nie tylko tak dawno praktykami mianowania profesorami ministrów.



W robotniczych hotelach kradzieże zdarzają się na porządku dziennym. Ginią przeróżne rzeczy należące do majątku hotelowego ale przede wszystkim będące własnością mieszkańców. Czasem znikają takie drobiazgi, iż człowiekowi wydaje się, że to zabrali jakiś maniak, bo zwyktemu człowiekowi na nic się zdają. I to najbardziej denerwuje. Podobnie zresztą jak zdarzają się przypadki wandalizmu w windach, gdzie niszczy się rzeczy, które i sprawcy przecież służą. Gdzie tkwią przyczyny tych zjawisk wcale przecież nie sporadycznych?

Środowiska hotelowe to przecież skupiska różnych ludzi, nie tylko z różnych rejonów kraju ale i o różnym stopniu kultury osobistej. Tu właśnie, w tym tyglu, wszystko się dociera, miesza, gotuje. Tu wielu młodych ludzi, którzy tak niedawno wydarli się spod kurateli swoich rodziców czy opiekunów stawia pierwsze kroki w dorosłe życie. Ta sytuacja sprzyja różnym wybrykom, a zwłaszcza pijaństwu. A jeżeli brakuje pieniędzy, sięgają po cudzą własność. Wiele z tych drobnych kradzieży nie wychodzi poza hotelowe środowisko. Dopiero bardziej niebezpieczne zgłaszane są właściwym orga-

Z milicyjnych kronik

Najtrudniej złapać domowego złodzieja

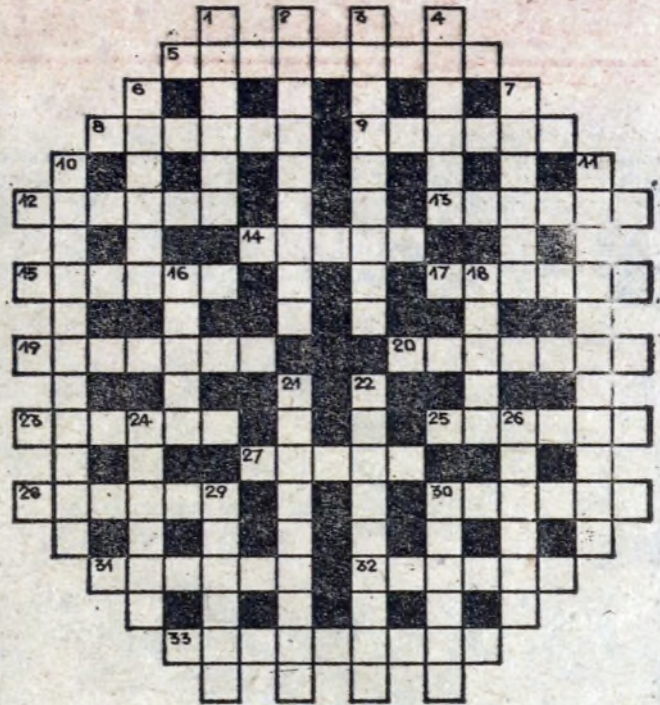
nom. Oczywiście, takie przestępstwa są bardzo trudne do wykrycia ale przecież przy pomocy współmieszkańców udaje się ustalić sprawcę.

W maju, w jednym z budynków hotelowych w Osiedlu Młodości z pewnego pokoju zniknęły telewizor, radio, magnetofon i szereg drobiazgów. W sumie wartość skradzionych przedmiotów wyniosła trzydzieści tysięcy złotych. Sprawę oddano oczywiście na milicję. W niedługim czasie dokonano kradzieży w innym pokoju, tym razem na przeszło dwadzieścia tysięcy złotych. Ta sytuacja wywołała już popłoch wśród mieszkańców, każdy obawiał się czy nie przyjdzie na niego ko-

lej. Pomimo napiętej atmosfery jeszcze w dwóch pokojach dokonano kradzieży. W tym jednej z włamaniem. I znowu zginęło sporo rzeczy. Wtedy to już sami mieszkańcy zaczęli poszukiwać sprawcy. W niedługim też czasie natrafiono na właściwy ślad. Złodziejem okazał się Marian B., pracownik jednego z wydziałów Huty im. Lenina. Początkowo podejrzany wypierał się. Ale kiedy dokonano rewizji w jego pokoju odnaleziono większość skradzionych rzeczy.

W czasie śledztwa Marian B. zachowywał się jak gdyby żałował tego co zrobił. Za rzeczy zaginione zobowiązał się zwrócić należność w postaci gotów-

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 5. najbardziej ceniona jest chińska i serwska, 8. lekki, jednostajny szum np. morza, 9. linijka pisma lub druku, 12. podpora architektoniczna w kształcie postaci męskiej, 13. oddział filia jakiegoś urzędu, instytucji, 14. górna powierzchnia wyrobiska, 15. znawca budowy organizmów, 17. część kraju, dzielnica, ziemia, 19. napastnik, 20. udziela porad, doradza, 23. płot, 25. broń ręczna wzmagająca siłę uderzenia pięści, 27. prawy dopływ Sekwany, 28. majówka, wycieczka, 30. niezbędny do manicure, 31. osuszanie gruntów lub sączkowanie, 32. półwysep na pograniczu Jugostawii i Włoch, 33. podobno przynosi szczęście.

Pionowo: 1. np. królów polskich, 2. oficer admin.-gospodarczy na statku, 3. przodek fortepianu, 4. pismo widzów i słuchaczy (tygodnik), 6. pierwiastek chem. z grupy żelazowców, 7. wstrzemięzliwy, surowy tryb życia, 10. sposób szybkiego pisanja, 11. wyróżnienie honorowe za wybitne osiągnięcia, 16. olcha, 18. ...z kremem, 21. między chodnikiem a jezdnią, 22. typ temperamentu, 24. gałęzie, 26. motor, 29. jar, 30. naczynie do podawania ciast i owoców.

Wśród czytelników, którzy do dnia 1 października 1982 nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 23

Poziomo: 7. geneza, 9. keczup, 10. radio, 11. domena, 12. realia, 13. napad, 16. lepra, 18. patos, 19. landara, 21. sygnały, 23. pokaz, 25. sobok, 27. straż, 30. paleta, 31. Amicis, 32. bazar, 33. okrywa, 34. nioska.

Pionowo: 1. fenomen, 2. meteor, 3. Baran, 4. akord, 5. ściana, 6. Rubikon, 8. Edyp, 14. abnegat, 15. Alabama, 17. alasz, 18. Parys, 20. kolanko, 22. pepitka, 24. ameryk, 26. obibok, 27. sobok, 28. róża, 29. żarna.

UWAGA: listę osób, które wylosowały nagrody książkowe zamieścimy w następnym numerze.

ki. Biorąc pod uwagę młody wiek Mariana B. jak i nie karalną przeszłość, prokurator nie zastosował wobec niego aresztu prewencyjnego uważając, że wystarczy normalne postępowanie sądowe. Wydawało się bowiem, że jeśli Marian B. żałuje swojego postępowania, że jeśli docenia, iż potraktowano go pobłażliwie, dając tym samym szansę powrotu na właściwą drogę, zaprzestanie złodziejstwa. Niestety, oczekując na proces, Marian B. w dalszym ciągu kradł. W sierpniu br. dokonano znowu włamań do pomieszczeń hotelowych. Oczywiście, udano się wprost do jego pokoju i stwierdzono, że ponownie miał się złodziejskiego fachu. W tej sytuacji prokurator zdecydował się odizolować Mariana B. od normalnego społeczeństwa wydając nakaz aresztowania.

Smutna to sprawa, gdy młodego człowieka zamyka się w więzieniu. Jednak dotychczas nie wynaleziono lepszego sposobu edukacji przestępców. Kto ponosi w tym wypadku winę, że Marian B. wszedł na śliską drogę — nie wiadomo. Tak jak nie jest wiadome czy zaprzestanie kraść po wyjściu z więzienia.

M. OLEKSY

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Stanisław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK (kier. działu) Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji), Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny),

przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S”, pokój 113. 30-969 Kraków. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

SPORT W NOWEJ Hucie



Jeden z twórców nowohuckiej siatkówki Emil Siracki (z lewej) występujący w roli arbitra w meczu krakowskich seniorów.

Foto: WIESŁAW KSIĄŻEK

20 minut—to za mało...

Po dwóch porażkach we Wrocławiu — piłkarze ręczni w roli gospodarza odnieśli w I lidze dwa zwycięstwa nad Stalą Mielec 31—28 (14—11) i 31—23 (13—12). Trener hutników Andrzej Wiśniewski tak skwitował poczynania swych podopiecznych: „Zdobyte punkty naturalnie cieszą, jednak dobrej gry naszego zespołu było tylko 20 minut w drugiej części rewanżowego pojedynku. Jak na łącznie 120 minut gry —

to stanowczo za mało. Dał się odczuć brak Gawlika.

Bramki dla Hutnika zdobyli: **Garpiel 3 i 9, Skalski 10 i 5, Kozieł 4 i 5, Mroczkowski 1 i 6, Tomaszewski 4 i 2, Jasiówka 2 i 4, Migas 2 i 0.**

Czekają teraz hutników trudne spotkania sobotnio-niedzielne w Kielcach z Koroną. Przy pełnej mobilizacji całego zespołu stać jednak krakowian na przywiezienie do Nowej Huty kompletu punktów.

Czy dogonią Prokocim?

Po 7 kolejkach piłkarskiej klasy okręgowej prowadzi Prokocim — 12 p. Miejsce drużyn nowohuckich: 6. Hutnik II — 8 p., 7. Wanda — 8 p., 10. Grębalowianka — 7 p. Dystans nie tak wielki, może uda się na półmetku dogonić czy przybliżyć się do lidera któregoś z zespołów z Nowej Huty.

Wyniki ostatniej kolejki: **Wanda — Kabel 1—1 (1—0)**. Bramkę dla Wandy zdobył Jagodziński. **Górnik Wieliczka — Hutnik II 0—1 (0—1)**. Zwycięskiego gola dla hutników strzelił Biesiada. **Grębalowianka — Zwierzyniecki 1—2 (0—2)**. O porażce Grębalowianki zdecydowała pierwsza połowa meczu. Bramkę dla gospodarzy uzyskał Zięba.

IMPREZY SPORTOWE

TENIS STOŁOWY

II liga kobiet: Wanda — Granit Strzeżin, 25 bm, godz. 18, 26 bm, godz. 10 hala Wandy ul. Bulwarowa 8.

PIŁKA NOŻNA

Klasa okręgowa: Wanda — Georyt, 25 bm, godz. 15.30, boisko Wandy, klasa „B”: Junak — Podgórze, 25 bm, godz. 15, boczne boisko Hutnika. **Juniorzy:** Wanda — Cracovia 26 bm, godz. 11 boisko Wandy, **MKS Krakus — Świt Krzeszowice** 25 bm, godz. 11, **MKS Krakus — Bronowicki** 25 bm, godz. 15 (oba mecze boisko MOS os. Szkolne) **trampkarze:** Wanda — MKS Krakus 25 bm, godz. 10, Wanda — Cracovia 27 bm, godz. 16 (oba mecze na boisku Wandy), **Grębalowianka — Dąbski** 27 bm, godz. 16 boisko Grębalowianki.

KRĘGLARSTWO

24, 25 i 26 bm, godz. 9 — eliminacyjny turniej młodzieżowy: kregielnia Sparty, Al. Planu 6-letniego 152.

PIŁKA RĘCZNA

Juniorzy: MKS Krakus — MKS Bochnia 25 bm, godz. 10; **juniorzy** MKS Krakus — Stal Mielec 26 bm, godz. 12 — oba mecze na boisku os. Zgody 13.

ŻEGLARSTWO

25 i 26 bm., godz. 10 — regaty żeglarskie z okazji „Dnia Budowlanych” (start i meta przystań BKS Wanda w Nowej Hucie).

Przeszli pierwszą próbę

W hali Wandy odbył się szeregowy turniej klasyfikacyjny tenisa stołowego juniorów z udziałem reprezentantów Tarnowa, Rzeszowa, Przemyśla, Nowego Sącza i Krakowa. Oto wyniki dziewcząt i chłopców klubu nowohuckiego: **juniorzy młodsi:** 1. Migas, 3. Leśniak 4. Dworak. **Juniorzy:** 2. Oteś juniorzy: 3. Fudalej 4. Boroń (wszyscy Wanda). Wymienieni zakwalifikowali się do ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego. Ponadto w tym turnieju wystąpi Czyżycki (również Wanda).

Cztery mecze — 13 bramek

Cztery spotkania, cztery zwycięstwa, bilans bramkowy 13—1 — oto dotychczasowe osiągnięcia młodych piłkarzy Hutnika w międzywojewódzkiej lidze juniorów. W ostatnim derbowym meczu hutnicy pokonali Wandę 4—0 (1—0). Bramki zdobyli: Małachowski 2, Orzeł i Migdał. Nie zapraszamy, oby tak dalej!

Tego się nikt nie spodziewał

POLONIA BYTOM — HUTNIK 0—3 (0—1)

Bramki dla Hutnika zdobyli: Jan Karas w 3, Ryszard Bargiel w 73 i Kazimierz Putek w 74 min.

HUTNIK: Holocher 8 — Kil 7, Kot 7, J. Karas 9, Wiącek 8, Lotka 7 — Głanowski 6, Bargiel 7, Putek 7 — Orzeł 7, Tyrka 7.

Chyba najzagorzalsi sympatycy Hutnika nie liczyli na zwycięstwo ich drużyny w tym meczu i w dodatku w tak przekonywującym stosunku. Okazało się jednak, zresztą nie pierwszy już raz, że z dobrym przeciwnikiem hutnicy potrafią rozegrać popisową partię. Z dużą satysfakcją podziwiano grę **J. Karasia, Putka, Orła i innych**. Całej jedenastki bez wyjątku. Świadczą o tym wysokie oceny indywidualne. **Wyróżnienie należy się również trenerom**, których ustawienie zespołu z pięcioma obrońcami, często jednak włączającymi się do akcji ofensywnych — przykład: bramka J. Karasia, zdało nadspodziewanie egzamin.

Mając ogromne aspiracje powrotu do ekstraklasy bytomianie, zostali zdruzgotani kontrami wyprawdzanymi w stylu, niemal takim, jaki prezentowali na Mundialu jego mistrzowie — Włosi... Degradacja dotychczasowego lidera podsyłała zapewne apetyty kibiców Hutnika. Nie na tyle jednakże, by mówić już o ataku na czoło tabeli. Będzie o tym można realnie myśleć dopiero po ewentualnym kolejnym wygraniu, wyjazdowym meczu z Motorem (Lublin — niedziela, godz. 16.00). Ostatnio niedawny I-ligowiec doznał porażki w Bielsku, ale z pewnością nie będzie on łatwiejszą przeszkodą od Polonii.

Zaczekajmy zatem do niedzieli. (ml)

AKTUALNA KLASYFIKACJA

37 — J. Karas, 33 — Bargiel, 31 — Lotka, 29 — Orzeł, Tyrka, 28 — Putek, 26 — Kil, 24 — Głanowski, 22 — Kruszc, 19 — Kot, 17 — Holocher, Wiącek, 11 — Piorkowski, — 6 — Słoński, 5 — Kocoń, 4 — A. Karas.

Po meczu — o meczu

Przed rozpoczęciem meczu ucerozono chwilą milczenia zmarłego przed kilkoma dniami byłego piłkarza bytomskiej Polonii i reprezentanta kraju w latach 50 i 60 — Jerzego Józwiaka.

Ostatni raz hutnicy wygrali mistrzowski, wyjazdowy mecz w poprzedniej rundzie, właśnie z Polonią 2—1. Strzelcy obu efektownych bramek w tamtym spotkaniu — B. Słoński i A. Karas — tym razem byli rezerwowymi.

Rekordową ilość — 80 punktów łącznie otrzymała drużyna za występ w Bytomiu, a gra jej kapitana J. Karasia została oceniona na „9”. Dwa po-

równania — najniżej sklasyfikowany zespół w spotkaniu z Lublinianką — 29 punktów.

Druga bramka meczu, zdobyta przez Ryszarda Bargiela, była jego czwartą w tym sezonie. Z takim dorobkiem plasuje się on w czołówce najlepszych strzelców II ligi.

Złośni kibice bytomscy twierdzą, że ich drużyna nie wypadła by gorzej, gdyby w jej składzie zagrali byli wielokrotni reprezentanci kraju, a obecnie trenerzy bądź działacze klubowi — H. Szymkowiak, J. Liberda, H. Kempny czy W. Sasiadek. Ich następcy wyraźnie zawiedli miejscową widownię.

Hutniczki szukają formy

Szybkimi krokami zbliża się inauguracja II ligi koszykówek kobiet. Zanim dojdzie do pierwszych spotkań, a w nich derbów Hutnik — Wisła, pod koshami trwają treningi. Zawodniczki z Nowej Huty przeplatają rytm treningowy udziałem w towarzyskich meczach.

Ostatnio podopieczne trenera Książka startowały w Pucharze Lajkonika,

organizowanym jak zwykle przez GTS Wisła, lecz niestety zajęły w nim ostatnie miejsce. Przegrały kolejno z Wisłą (zwycięzca turnieju) 56-71 (18-39), wicemistrzem Rumunii Politehnika Bukareszt 53-80 (27-29) i II-ligową Stalą Stalowa Wola 64-72 (23-42). O dwie pierwsze porażki nikt nie miałby pretensji, słabo jednak poszło ze zdegradowanym do II ligi zespołem ze Stalowej Woli. Pewnym usprawiedliwieniem jest brak w tym meczu kontuzjowanej Werydy. Ponadto nie grała pażująca na skutek urazu Maciejowska. Na razie z formą jest jeszcze nie najlepiej, choć trener Krzysztof Książek mówi o umiarkowanym optymizmie. Walka w ekstraklasie nie będzie łatwa.

Obecnie Hutnik wyjeżdża do Wrocławia na turniej z udziałem Słęzy, tamtejszej Odry i ŁKS. Będzie to ostre przetarcie dla krakowianek. W dniach 1—3 października projektowany jest na Suchych Stawach turniej o puchar ZF ZSMP, w którym obok gospożyn wystartuje Słeza, Lech, AZS Kraków i drużyna z Miskolca. (jot)



Czołowa zawodniczka I-ligowego zespołu koszykarek Hutnika Elżbieta Doniec w akcji.

Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

Nowe władze Hutnika

Jak się dowiadujemy, wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów KS Hutnik. Zostały wybrane nowe władze klubu. Ze względów technicznych o przebiegu zebrania będziemy mogli poinformować czytelników dopiero w następnym wydaniu „Głosu”.